

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Ford
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

Lideruj

TEGOBORZE
1993

dts 24

12 października 2023 | nr 13 (626)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

50 lat osiedla Millenium

**Na Millenium
zatrzęsa się ziemia**

» str. 23



TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



„Kryj się, kryj!”



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

W kampanii wyborczej szczęśliwie dobijamy do brzegu. W sądeckiej mikroskali było znośnie. I, nomen omen, parlamentarnie. Nie padały żadne inwektywy, z małymi wyjątkami nie udawano sobie małwersacji. Oczywiście, co krok mieliśmy wrażenie, że ktoś się na nas gapi, a to za sprawą tych swoistych listów gończych (nazwa oczywiście od naganiania wyborców do urny) – prawdziwy banerowy Ermitaż pojawił się na ekranach akustycznych ronda pod Górą Zabelecką... Ale nawet wyciętych głów, dorysowanych narządów i dopisanych obelg było jak na lekarstwo.

Dobra. Nie było znośnie, było nudno. Z sondaży mniej więcej wynikało, którzy kandydaci mają się w ogóle o co starać. Nikt natomiast nawet nie udawał, że w nowej kadencji będzie w stanie cokolwiek dla Sądeczyny załatwić. Ale równocześnie nikt też uczciwie nie przyznał: „Słuchajcie, będę partyjnym pionkiem, maszynką do głosowania, zrobię to, co każe mi partyjna centrala”. (Chyba nikt nie ma złudzeń, że wybieramy jakichś naszych reprezentantów, jak w jakiejś, nie przymierzając, demokracji?)

Łaskawy okazał się Pan Prezydent, wyznaczając wybory

w pierwszym możliwym terminie. Wiele nam tym oszczędził. Nie w naszej nudnej mikroskali, ale w rozgrzanym do białości wymiarze ogólnonarodowym.

Ala moja radość jest przedwczesna. Jak się tylko skończy podział łupów w Warszawie, ruszy kampania samorządowa. I to dopiero będzie... Do białości rozgrzeje się województwo, powiaty i gminy. A hasłem organizacyjnym na najbliższe miesiące powinien być fragment piosenki wzmiankowanego tydzień temu zespołu KULT: „Kryj się, kryj!”.

Jak się tylko skończy podział łupów w Warszawie, ruszy kampania samorządowa. I to dopiero będzie...

KARTKI Z KALENDARZA

12 października

(1905) Zastrajkowali sądecy subiekci, domagający się zmniejszenia ilości godzin pracy i prawa do świętowania niedziel. Decyzją lokalnych władz wszystkie sklepy miały być czynne przez 30 dni w miesiącu do godziny 22.

14 października

(1961) Przy ul. Batorego 77 w Nowym Sączu oddana została do użytku przychodnia kolejowa, dziś Centrum Medyczne „Batorego”. W tamtym okresie była to najnowocześniejsza placówka w mieście, jako jedyna posiadająca aptekę, analitykę, stomatologię, RTG i protetykę.

15 października

(2002) Pochodzący z Limanowej reżyser Artur Baron Więcek zaprezentował w LDK swój nowy film „Anioł w Krakowie”. Film zdobył nagrodę „Jańcio Wodnik” na Festiwalu Prowincjonalia we Wrześni, nagrodę publiczności na festiwalu „Młodzi i Film” w Koszalinie, a reżyser został nagrodzony za debiut reżyserski na XXVII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

17 października

(1932) Zakończył się pierwszy kurs szybowcowy, zorganizowany na Winnej Górze w Biegonicach przez Sekcję Lotniczą Kolejowego Przysposobienia Wojskowego

wspólnie z Kolejową Sekcją Aeroklubu Krakowskiego. Kierownikiem i instruktorem był pionier szybowiska w Ustianowej, por. Tadeusz Kurowski.

19 października

(2016) Sądecy radni podczas nadzwyczajnej sesji jednogłośnie podjęli uchwałę o przyznaniu tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza braciom Józefowi i Marianowi Koralom, w dowód uznania i wdzięczności za ich długoletnią działalność na rzecz społeczności sądeckiej, za dzielenie się z bliźnimi i tworzenie dobra w swoim środowisku.

(WJD)

Partnerzy wydania:



Oby twój czas nigdy nie nadszedł



Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Im szybciej uświadomisz sobie, że twój czas nigdy nie nadejdzie, tym lepiej dla ciebie, twojej głowy, przyszłych depresji, tabletek, ciepłej wody i żyletek. Kiedy Mark Twain przykładł sobie pistolet do skroni, myślę, że myśl ta mogła być tą, która powstrzymała go przed pociągnięciem za spust. Odłożył broń i sięgnął po pióro. Cała reszta jest historią.

Wschizofrenicznym społeczeństwie, w którym żyjemy, ludzie wykazują nerwowe, paranoiczne zachowania, które ktoś kiedyś pięknie nazwał „uzależnieniem od celu”, od bliżej nieokreślonego jutra jako miejsca spełnienia – upragnionej linii mety. Celem przestało być czerpanie radości z dnia, lecz przeżycie dnia

i dotarcie gdzie indziej. Zwykle donikąd. Miejsca, którego nie ma, gdyż podobnie jak przeszłość, która była i umarła, tak i przyszłość to jedynie przedwidok i dwie połówki jednego – „teraz”. I ten niedoceniany fenomen „dzisiaj” powinien malować się jako jedyny szczyt wart zdobycia, a wtedy zarówno historia, jak i przeznaczenie dorobią się same. Bez frustracji. Bez gonitwy za szczęściem, którego mechaniki nie znamy, nie poznamy i o którym tak niewiele wiadomo.

Popularny obecnie aforyzm „fake it till you make it” jest tak właściwy – przeciągły, plastyczny, jakby z balonowej gumy. Zawracający do retoryki największych, choćby Faulknera, do której – choć wielu próbowało, nikomu nie udało się jak dotąd doskoczyć. I dobrze. Przecież nie ma takich talentów, które mogłyby zaszkodzić całemu pokoleniu. Wszyscy przychodzą, chcą się wykazać i odchodzą. Problem leży w tym, że dla jednych jest to kwestia załamania, dla innych – boskiego odpuszczania. A w sztuce, jak i w sztuce życia – nic na siłę.

REKLAMA

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekcje z mgr.
matematyki,
kontakt
504-699-482

**Zatrudnię
montera izolacji
termicznej
nr kontaktowy
608 612 359**

URODZINY KINA HELIOS

w Nowym Sączu

22 października

- moc atrakcji
- tort urodzinowy
- zabawy i animacje

Bilety tylko

22,90 zł

Twoje miasto, Twoje kino

www.helios.pl



Sekretarze partii i amerykański miliarder

Budowane z myślą o elicie powstającego województwa nowosądeckiego i dygnitarzach PZPR. Tu czekały na nich nowe mieszkania i namiastka luksusu w latach 70. XX w., szczytowym momencie polskiej wersji socjalizmu. Ale historia zakpiła z peerelowskich planistów. Najsłynniejszym mieszkańcem osiedla nazywanego kiedyś „zatoką czerwonych świni” nie okazał się żaden partyjny sekretarz, ale Charles Merrill junior, autentyczny dobroczyńca, spadkobierca bajecznej fortuny, syn założyciela firmy brokerskiej Merrill Lynch & Co. 8 października Millenium obchodziło 50. urodziny.

Właśnie tego dnia 1973 r. do bloku przy ul. Klasztornej 28 wprowadzili się pierwsi mieszkańcy: Maria i Antoni Łopuchowie. Pierwsza klatka od strony samochodówki, drugie piętro po lewej stronie. Wczesny październikowy wieczór, ciemne oczodoły budowanych dopiero bloków i tylko w jednym oknie świeci się światło.

– 23 września odebraliśmy w spółdzielni przydział na mieszkanie – wspomina wydarzenia sprzed pół wieku Maria Łopuch. – Mogliśmy zamieszkać już kilka tygodni wcześniej, ale budowlancy coś sknócili w jednej z klatek i wanny nie mieściły się w łazienkach, potrzebne były przeróbki.

(PRZECZYTAJ NA STR. 8.)

To m.in. dzięki wybudowaniu Millenium liczba mieszkańców Nowego Sącza wzrosła w latach 70. o 50 procent i w roku 1980 przekroczyła 60 tysięcy. Do miasta napływały z niemal całej Polski ludzie, którzy mieli objąć w powstającym województwie wiele ważnych funkcji. Na Millenium trafili urzędnicy wysokiej rangi, sekretarze rządzącej partii,



milicjanci, wojewodowie, nauczyciele, artyści i lekarze – pisał w „Nowej Encyklopedii Sądeckiej” Jerzy Leśniak. To z myślą o ich wygodzie na osiedlu wybudowano nową szkołę, przedszkole, pawilon handlowo-usługowy, plac zabaw, zajazd z restauracją, a po długich sporach z ówczesnym wojewodą Bafią również kościół Matki Bożej Niepokalanej. Po drugiej strony granicznej dla osiedla ulicy Rejtana był nawet szpital, a w ostateczności cmentarz.

Przez ponad 40 lat najgłośniejszym wydarzeniem na Millenium była wizyta pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, który gospodarskim okiem skontrolował, jak klasa pracująca zagospodarowuje się w specjalnie wybudowanej dla niej dzielnicy. Jak na



dobrego gospodarza przystało otworzył legendarną później wioskę indiańską dla osiedlowej diatwy, która miała się grzecznie bawić z kluczem na szyi w czasie, kiedy rodzice w trudzie i znoju budowali socjalizm.

(PRZECZYTAJ NA STR. 17.)

Dzisiaj z awangardowej wioski indiańskiej w centrum osiedla pozostał tradycyjny plac zabaw. Blisko 40 lat później po wizycie Gierka na Millenium znowu zrobiło się głośno w całej Polsce. 29 listopada 2017 r. zmarł w Nowym Sączu Charles Merrill. Ten najprawdopodobniej najbogatszy człowiek w Nowym Sączu mieszkał właśnie na Millenium w skromnym mieszkaniu w jednym z bloków. Gdy „Dobry Tygodnik Sądecki” posłał w świat wieść, że odszedł bardzo bogaty i bardzo dobry człowiek, dla którego Nowy Sącz był drugim miastem, a Polska – drugą ojczyzną, i który olbrzymi majątek zainwestował w pomaganie nowosądeckim dzieciom, świat się zadziwił. Nawet sądeczanie z Millenium nie wiedzieli, że mieli takiego sąsiada. Starszy pan niczym szczególnym się nie



ZDJĘCIA: ANTONI ŁOPUCH ORAZ ARCH. RODZINNE M. KALUŻNEGO

wyróżniał wśród innych mieszkańców osiedla, poza oczywiście swoją hojnością i działalnością dobroczynną. Paradoxs polegał na tym, że socjalistyczni dygnitarze, którzy mieli dbać o dobro wspólne i pomagać słabszym, głównie sobie nakładali najsmaczniejsze kaski. Idee głoszone przez socjalizm wprowadził w życie dopiero amerykański miliarder z Millenium.

(PRZECZYTAJ NA STR. 12-13.)

Ichoć wielu złośliwie wypomina Millenium, że jest nieusuwalnym pomnikiem słusznie minionej epoki, to gorącym obrońcą osiedla jest m.in. Jakub Potoczek, jeden z najbardziej znanych sądeckich architektów. Potoczek podkreśla, że Millenium jest jednym z nielicznych sądeckich osiedli zaplanowanych i wybudowanych z myślą o ludziach i ich potrzebach, a nie tylko z myślą o bilansie zysków dewelopera. Zielone przestrzenie, odległości pomiędzy blokami – brzydkimi, ale dającymi oddech, gdzie sąsiad sąsiadowi nie zagląda do sypialni.

(PRZECZYTAJ NA STR. 19.)

(MICZ)

To m.in. dzięki wybudowaniu Millenium liczba mieszkańców Nowego Sącza wzrosła w latach 70. o 50 procent i w roku 1980 przekroczyła 60 tysięcy

REKLAMA

ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA 100 zł*

*ważna do 31.12.2023 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 950zł

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

Nowoczesne modele Hyundai.

Poznaj dostępne modele z okazynym finansowaniem.

*Szczegóły w salonie Hyundai i na wikar.hyundai.plWikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.plModele Hyundai z upustem aż do **16 000 zł***

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

12 października 2023 | dts24 | 3

**BEZ!
PAR-
TYJNI**
samorządowcy

MAŁGORZATA

GROMAŁA

DO SEJMU



Sfinansowano z KW Bezpartyjni Samorządowcy

Normalna Polska!

Lista nr

1

Miejsce nr

1

**FORD PUMA HYBRID
OD 95 900 PLN**



TERAZ W CENIE

PAKIET FORD PROTECT.
GWARANCJA I SERWIS



Wikar 33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel.: 18 414 0 414, www.wikar.pl

* Szczegóły oferty u Dealera Wikar i na wikar.pl

Cena podana dla Forda Puma 1.0 EcoBoost Hybrid 125 KM, M6 w wersji Titanium. Cena promocyjna uwzględnia rekomendowaną cenę detaliczną brutto pomniejszoną o rabat od firmy Ford Polska i sugerowany rabat od Autoryzowanego Dealera Forda. Propozycja dotyczy wyłącznie klientów indywidualnych (detalicznych). Cena promocyjna obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Niniejsza propozycja nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego.

Średnie zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla Forda Puma 1.0 EcoBoost Hybrid 125 KM, M6 w wersji Titanium X, Euro 6.2: 5,4-6,0 l/100 km; 122-135 g/km. Na zdjęciu Ford Puma EcoBoost Hybrid z wyposażeniem opcjonalnym.

Partnerzy wydania:



Szanowni Państwo.

Wokół nas zauważamy powszechne zjawisko wzajemnych antagonizmów, niechęci, a czasem wręcz wzajemnej nienawiści. Jak patrzę na to wszystko, to zadaje sobie pytanie, co się stało, że społeczeństwo dało się zdominować negatywnym emocjom? Widzimy podziały i kłótnie, nawet w najbliższych rodzinach. Nie powinno tak być! Powinniśmy się różnić w poglądach, ale z tych różnic, powinna wynikać wewnętrzna siła narodu, a póki co, wychodzi nienawiść. Skłócone społeczeństwo, to słabe społeczeństwo. Gdy narastają wewnętrzne bruzdy społeczne, to wtedy łatwo się steruje i kontroluje naród. Nie zgadzam się na takie podziały. **Chcę zgody i bezpieczeństwa dla Polski. Dlatego kandyduje ponownie w wyborach do Sejmu, by złączyć to, co podzielone, by odbudować, to, co w ludziach zostało zniszczone. Szacunek do drugiego człowieka, wynika z naszej kultury i wiary, a dzielenie ludzi na tych i tamtych, jest wewnętrzną destabilizacją państwa Polskiego. Utraciliśmy zdolność ponad politycznego dyskutowania o sprawach ważnych dla każdego Polaka – trzeba to zmienić.**

Musimy odbudować wewnętrzną siłę narodu, zakończyć wojnę polsko-polską, odtworzyć wiarygodność na scenie międzynarodowej. Nasze członkostwo w NATO i Unii Europejskiej, daje nam poczucie wspólnoty. Bycie osamotnionym w obecnej sytuacji geopolitycznej, jest niebezpieczne. Dlatego budowanie właściwych relacji międzynarodowych, dbałość o nasze służby mundurowe, ich wyposażanie i szkolenie, właściwe zarządzanie kryzysowe i odtwarzanie infrastruktury obrony cywilnej, powinno być naszym ponad politycznym priorytetem. Przy tym równocześnie należy dbać o bezpieczeństwo żywnościowe, oparte na produkcji polskich rolników. Nie wolno ograniczać produkcji rolno-spożywczej, bo to jest niebezpieczne. Ale należy dołożyć wszelkich starań, żeby rolnicy z pracy na gospodarstwach, mogli godnie utrzymać siebie i swoje rodziny. Kryzys gospodarczy, inflacja, wysoka składka zdrowotna naliczana od dochodu, spowodowało, że i nasi polscy przedsiębiorcy utracili stabilność i możliwość planowania rozwoju. Co rusz, to widać ogłoszenia, „lokal do wynajęcia”. To niedopuszczalne. Nie wiem, czy Państwo macie świadomość, ale co trzecia złotówka w budżecie państwa, pochodzi od małych przedsiębiorców, więc to oni budują m.in naszą narodową gospodarkę. Państwo Polskie nie ma własnych pieniędzy, ma te, które wypracowują obywatele i nasze polskie firmy.

Żeby pracować, zakładać rodziny, trzeba też mieć poczucie bezpieczeństwa w opiece zdrowotnej i mieszkaniowej. Uważam, że w tej kwestii jest wiele do zrobienia. Za mało jest psychiatrów dziecięcych, pediatrów, chirurgów dziecięcych, onkologów, okulistów, anestezjologów dziecięcych, geriatrów, neurologów. Trzeba zwiększyć ilość miejsc na specjalizacje lekarskie w tym zakresie. Dać możliwość nowego kontraktowania

specjalistycznego w podstawowej opiece zdrowotnej, a nie w nieskończoność przedłużać starych kontraktów, zawartych wiele lat temu. Gdyby powstały nowe gabinety specjalistyczne, to i czas oczekiwania na wizytę byłby krótszy. No i co ważne, wypłacać szpitalom nadwykonania w opiece zdrowotnej w pełnym wymiarze i to w danym roku. Bo nie może być tak, że ekonomia i finanse, będą decydować o tym, czy komuś udzielać pomocy i ratować życie, czy też zaniechać ratowania człowieka.

Szanowni Państwo. Wszyscy mówią też o kryzysie demograficznym i o tym, że więcej ludzi umiera, niż się rodzi. To prawda, dlatego ponad wszelkimi podziałami politycznymi należy wprowadzić rodzinny PIT. Taką propozycję ma komitet Trzeciej Drogi, z którego kandyduję. Rozwiązanie to może wspierać zwiększenie dzietności, bo polegało będzie na tym, że rodzice będą mogli rozliczać się wspólnie z dziećmi. Czyli, że pracujący rodzice w rodzinach, w których jest przynajmniej

trójka dzieci, będą płacili symboliczny podatek dochodowy.

Szanowni Państwo.

Każdy człowiek ma prawo do swojego zdania i podejmowania samodzielnych decyzji, zgodnie ze swoimi przekonaniem i sumieniem. Proszę Państwa o uszanowanie demokracji i udział w wyborach. Każdy głos jest ważny i pokazuje, że to, o co walczyli nasi Przodkowie, czyli o wolność, zgodę i wzajemny szacunek, będziemy szanować i kontynuować.

Chcę żyć w Polsce bez podziałów i kłótni. Każdy, kto ma odmienne poglądy polityczne, społeczne, religijne nie jest wrogiem publicznym. Stanowi narodową wartość dodaną. Każdy kto pracuje, nie jest złodziejem i kombinatorem. Takiej gwarancji oczekuję od państwa Polskiego. Ja się pod nią podpisuję.

15 października proszę Państwa o głos.

MATERIAŁ KKW TRZECIA DROGA PSL-POLSKA 2050 SZYMONA HOŁOWNI

 **PSL Trzecia Droga**

**Kandydat
na Pośta**

**Nr 1
na liście 2**

**Urszula
Nowogórska**

Partnerzy wydania:





Nie uważaliśmy, że dzieje się historia miasta

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z MARCINEM ZAKRZEWSKIM – architektem, synem budowniczego Millenium Andrzeja Zakrzewskiego

– Może Pan o sobie powiedzieć, że z bliska przyglądał się jak powstało osiedle Millenium, nawet zanim pierwsza łopata została wbita pod budowę.

– Tato przez cały okres istnienia był dyrektorem Inwestprojektu, czyli Sądeckiego Zakładu Projektowania i Usług Inwestycyjnych. Oczywiście, jak niemal wszystko w czasach słusznie minionych była to firma państwowa, zatrudniająca wielu pracowników. Dzisiaj już chyba podobnej pracowni nie znajdziemy. W szczytowym okresie pracowało w Inwestprojekcie blisko 150 osób od architektów, inżynierów, konstruktorów, instalatorów po wielu innych. Firma oczywiście otrzymywała zlecenie bez przetargów, bo nie miał w nich kto startować. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że pracownia zaprojektowała niemal pół Nowego Sącza, od wspomnianego Millenium przez Barskie I, Barskie II i wiele innych inwestycji w Sączu i na terenie województwa nowosądeckiego.

– Ale to właśnie na Millenium 8 października 1973 r. wprowadzili się pierwsi lokatorzy Maria i Antoni Łopuchowie. Pamięta Pan tamten okres?

– Jestem rocznik 1968, więc samą budowę osiedla trochę pamiętam, choć w wieżowcu na Millenium zamieszkaliśmy dopiero od końca lat 70. Kiedy się tam wprowadziliśmy, osiedle było jeszcze placem budowy i nie tylko do naszego bloku wchodziło się po błocie. Z pewnym rozrewnieniem wspominam tamten okres i bardzo się cieszę, że ktoś pamięta o takich rocznicach, jak półwiecze Millenium, bo to bardzo dobrze zaprojektowane osiedle.

– Często podkreśla to znany sądecki architekt Jakub Potoczek, prywatnie mieszkaniec Millenium.

– Warto tę wyjątkowość podkreślać, bo dzisiaj nikt by takiego osiedla nie wybudował. Z przyczyn oczywistych – ono byłoby nieekonomiczne dla dewelopera. Charakterystyczne dla Millenium są przestrzenie wspólne, to osiedle oddycha, jest tam dużo zieleni, jest szkoła, przedszkole, place zabaw, w tym niestety nieistniejąca już słynna wioska indiańska – prawdziwy fenomen



Andrzej Zakrzewski, budowniczy Millenium.

na tamte czasy. W internecie funkcjonuje takie zdjęcie, na którym widać blondyna w czerwonych spodniach „galopującego” na drewnianym koniu – ten chłopiec to jestem ja. Byłem tym internetowym odkryciem mile zaskoczony, bo nawet nie miałem świadomości istnienia takiego zdjęcia.

– Millenium da się lubić?

– Można różnie o nim mówić, że architektura siermiężna, klocekowe bloki, ale to osiedle do dzisiaj się broni. Widać, że powstawało z myślą o ludziach, nie powstawało pod presją wycisnienia jak największej ilości metrów kwadratowych, jak to dzisiaj deweloperzy od nas żądają przy projektowaniu. Obecnie projektuje się coś mniej lub bardziej ładnego, ale musi być wykorzystane do ostatniego centymetra kwadratowego, bo wiadomo, że z tego są pieniądze. A pięćdziesiąt lat temu nie myśłano takimi kategoriami.

– Patrzy Pan na Millenium jako architekt?

– Właśnie tylko dlatego, że jestem architektem, pozwalam sobie w pewien sposób recenzować to miejsce. We wczesnych latach mojej pracy byłem wobec Millenium na „nie”, bo jako młody człowiek nie miałem w sobie pokory i wydawało mi się, że zbawię świat. Po latach, z bagażem doświadczeń pracy dla różnych deweloperów, widzę dużo wyraźniej, że jakość projektowa i sposób myślenia o architekturze oraz planowaniu przestrzeni były inne, bo na inne rzeczy wówczas zwracano uwagę. Jedyne, co się na Millenium nie udało, to miejsca parkingowe, bo dzisiaj istnieje ogromny kłopot z samochodami. Trudno mieć jednak o to pretensję, bowiem parkingi planowano według innych współczynników, samochodów było nieporównywalnie mniej. Kto mógł przewidzieć, że Millenium, cały Nowy Sącz i większość miast w Polsce będzie się zatykało. Teraz tę sytuację można próbować jakoś pudrować, pomyśleć nawet o wielopoziomowych parkingach, ale te nie powstają, bo najważniejsza jest



Architekt Marcin Zakrzewski – syn Andrzeja.

oczywiście ekonomia. Żadna spółdzielnia nie wybuduje takiego parkingu, a inwestor prywatny też się nie znajdzie, więc jest jak jest.

– Parkingi można pewnie byłoby wygospodarować kosztem miejsc zielonych, jednak wiele osób uważa, że zielone przestrzenie to dobro najcenniejsze, to co czyni Millenium wyjątkowym.

– Absolutnie się zgadzam z taką opinią, bo ta zielen rośnie z osiedlem już pięćdziesiąt lat, a pamiętamy, że kiedy powstawało, to jak każde nowe miejsce było łyse i dopiero zaczęto nasadzenia. Dzisiaj jest tam wiele miejsc, gdzie można usiąść i autentycznie odpoczywać. Byłbym więc zdecydowanym przeciwnikiem betonowania osiedla dla powstania nowych parkingów. Po pierwsze będzie się to mocno nagrzewało, zachwianiu ulegnie bilans wodny, no i oczywiście mocno ucierpi na tym estetyka miejsca. Myślę, że gdyby powstał taki pomysł, to sami mieszkańcy by przeciwko niemu protestowali, więc to jest raczej nie do zrobienia.

– Czy w Państwa domu odczuwało się fakt, że tato uczestniczył w rozbudowie Nowego Sącza o nowe dzielnice?

– Rodzice raczej nie rozmawiali na ten temat jakoś szczególnie intensywnie. Oczywiście w naszym domu pojawiali się znajomi taty, architekci, którzy pracowali u niego w Inwestprojekcie. W tamtych czasach jeździłem z tatą po różnych budowach, bo oprócz tego, że był dyrektorem firmy, był również cenionym konstruktorem

i w ramach – powiedzmy tak – prywatnej kariery kilka ciekawych obiektów zaprojektował, m.in. kościoły. Ale nie podchodziliśmy do tej sytuacji z przesadnym zadęciem, że oto na naszych oczach dzieje się historia Nowego Sącza. Po prostu to była praca taty, która przynosi jakieś widoczne efekty. I może dopiero teraz, po pięćdziesięciu latach i wiele lat po śmierci taty, mogę z pewną dumą i rozrewnieniem powiedzieć, że Millenium to był kawał dobrej roboty. To miłe, że państwo pamiętali o takiej rocznicy i odświeżacie temat, nawet jeśli nikt oficjalnie nie świętuje tego symbolicznego jubileuszu. Gdyby mi pan nie powiedział, że 8 października 1973 r. wprowadzili się pierwsi lokatorzy na Klasztorna, to pewnie bym o tym nie pamiętał.

– A ma Pan jakieś szczególne wspomnienie z Millenium?

– Mam i niedawno sobie to uświadomiłem. W wiosce indiańskiej był taki charakterystyczny wielki słon-zjeżdżalnia, uwieczniony zresztą na wielu zdjęciach. Ponieważ tato pracował gdzie pracował, ten słon zanim trafił na plac zabaw był przechowywany na terenie bazy przy Inwestprojekcie. Z dumą mogę dziś wyznać, że byłem pierwszym dzieckiem w Nowym Sączu, które zjechało z legendarnego później słonia-zjeżdżalni. Ale to tylko po protekcji, dzięki tacie. A przy okazji, tato zaprzeczył opinii, że w tamtych czasach można było zrobić karierę tylko należą do jedynie słusznej partii. No więc tato do partii nie należał, a co mu się udało osiągnąć.

ZDJĘCIA Z ARCH. PRYWATNEGO M. ZAKRZEWSKIEGO

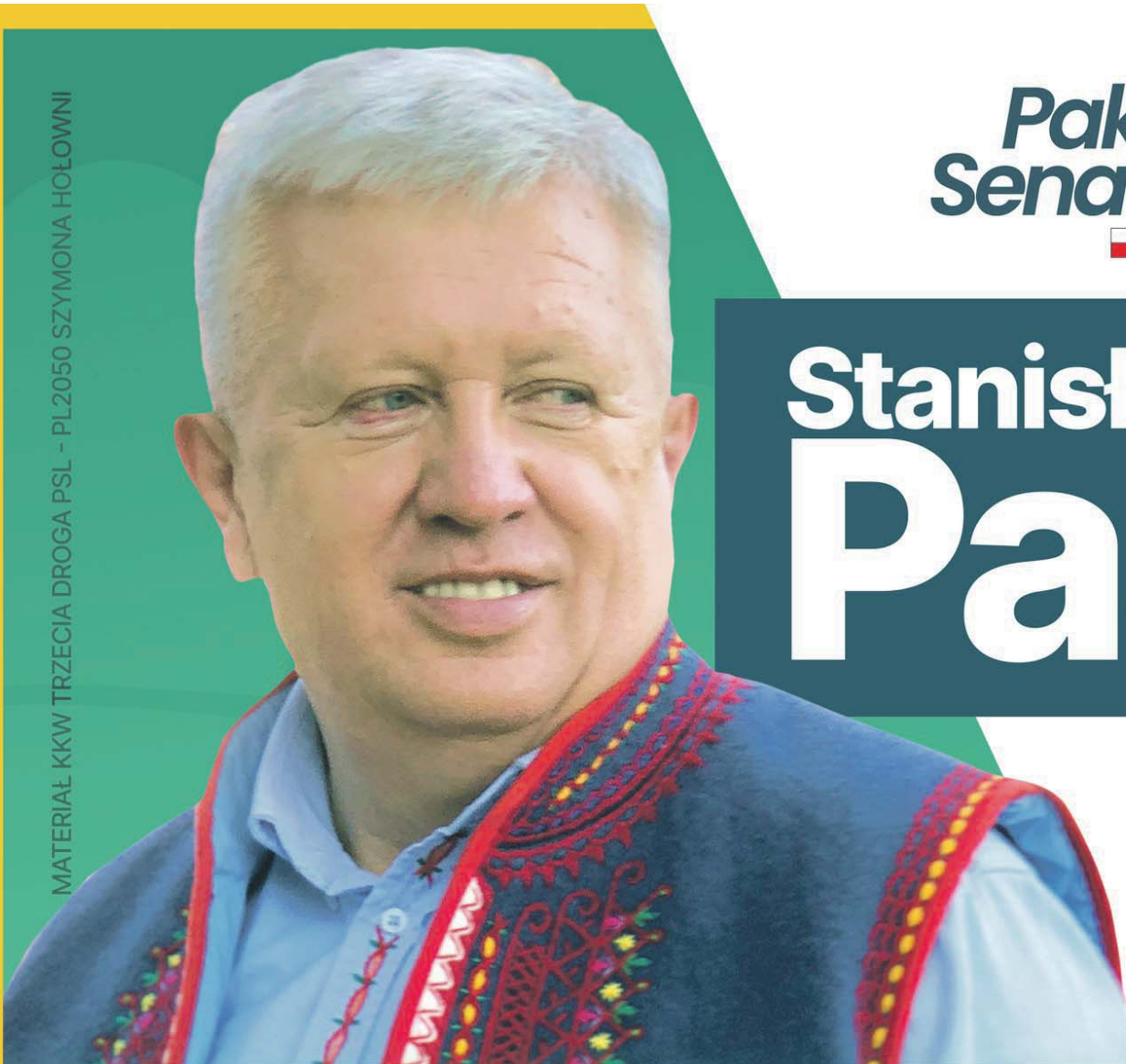
Dzisiaj nikt by takiego osiedla nie wybudował. Z przyczyn oczywistych – ono byłoby nieekonomiczne dla dewelopera. Charakterystyczne dla Millenium są przestrzenie wspólne, to osiedle oddycha, jest tam dużo zieleni, jest szkoła, przedszkole, place zabaw

Partnerzy wydania:





MATERIAŁ KKW TRZECIA DROGA PSL - PL2050 SZYMONA HOŁOWNI



Stanisław Pasoń

Swój Chłop, Twój Senator!

Powiaty
Nowosądecki, Gorlicki

Okręg **37**

Szanowni Państwo,

W ostatnim słowie do Was przed zbliżającymi się niedzielnymi wyborami posłużę się słowami lidera mojej partii Polskiego Stronnictwa Ludowego, jednego z liderów Trzeciej Drogi Władysława Kosiniaka-Kamysza, które padły podczas ostatnich spotkań z wyborcami:

- Wierzę w patriotyzm bez zadęcia, postęp bez szaleństwa i państwo silne bez zamordyzmu.
- Potrzebujemy dzisiaj zjednoczenia, wspólnoty, potrzebujemy dzisiaj odrodzenia normalności w Polsce. Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślał, że te wyzwania przed wyborami muszą zostać wypowiedziane w Polsce lokalnej. I ja właśnie mieszkam i pracuję na wsi, znam jej problemy, reprezentuję Polskę lokalną, powiatową w Sejmiku Wojewódzkim, sprawy najbliższe ludziom, wasze sprawy są mi najbliższe.
- Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział niedawno piękne zdanie, że wybory wygrają dobrzy ludzie. Ja również mocno w to wierzę. I wierzę, że dobro zło zwycięży. Tak jak w tych wyborach nie musimy wybierać mniejszego zła, tylko wybrać większe dobro. Ja ufam, że w swoich życiowych i politycznych wyborach obrałem najlepszą z możliwych dróg.
- Jako chłopu, jako hodowcy sprawy wsi są mi szczególnie bliskie. Nasze ugrupowanie wśród wyborczych obietnic zadeklarowało m.in. wprowadzenie systemu kaucyjnego i cen minimalnych produktów rolnych. To ważne dla producentów żywności, ale również dla konsumentów. Nie jest to więc postulat wyłącznie do rolników, hodowców, producentów spożywczych. Jego realizacja jest ważna dla nas wszystkich.
- Dzisiaj rolnik to jest przedsiębiorca. Żeby wypełnić ekoschematy, trzeba znać się na prawie pracy, podatkach i wielu innych dziedzinach. Rolnik, hodowca, plantator, takie osoby nie mają wolnych dni, nie mogą iść na zwolnienie lekarskie. Jak się czegoś nie zrobi w dzień, trzeba zrobić w nocy. Sadownicy, których jest wielu w naszym regionie mówią, że grupy producenckie zostały zlikwidowane. To państwo jest opresyjne, silne

wobec słabych. Sieci handlowe się rozpanoszyły i mają monopol. One dyktują ceny. I czy jest powyżej czy poniżej kosztów produkcji, to nikt go nie interesuje.

- Chcę powtórzyć za naszym ugrupowaniem: jesteśmy tam, gdzie są ludzkie problemy. Nikt od nas nie jest na co dzień bliżej tych problemów. Chcemy rozmawiać o największych problemach naszego rolnictwa.

Wśród pomysłów PSL zgłoszonych w tej kampanii są m.in.:

- Program rozwoju obszarów wiejskich dla każdego województwa, ponieważ województwo małopolskie ma inne potrzeby niż województwo pomorskie, czy mazowieckie.
- Program aktywnego rolnika i wsparcie aktywnych rolników. Trzecia Droga chce też rozbudowywać przydomowe elektrownie i wykorzystywać potencjał biogazowni.

Szanowni Państwo

Jestem politykiem, przedsiębiorcą, sadownikiem i hodowcą. Ale przede wszystkim „Chłopem”. Przywiązanie do miejsca, w którym od lat, a nawet pokoleń żyjemy i pracujemy, to wartość, o której zawsze mówiłem i mówię, pytany o swoje poglądy i pochodzenie. Wierzę zatem, że określenie „chłop” pozytywnie mnie definiuje – możecie być pewni, że Stanisław Pasoń jest niezmienny, wierny miejscu, ludziom, poglądom i swojej pracy.

**Zwracam się do Was z prośbą o głos 15 października.
Z poważaniem Stanisław Pasoń – Chłop kandydat do Senatu**



Segment udało się kupić w Tarnowie



Maria Łopuch w swoim mieszkaniu 8 października 2023 r.



Robert Łopuch na tle szkoły, w której rozpoczął naukę jako pierwszy rocznik.

8 października 1973 r. na Millenium wprowadzili się pierwsi mieszkańcy – Maria i Antoni Łopuchowie. Tego dnia mogli czuć się w swoim nowym mieszkaniu (49 m kw. przy Klasztornej 28) jak pierwsi ludzie na Ziemi. Byli jedynymi lokatorami nowej sądeckiej dzielnicy. W żadnym innym oknie nie świeciło się tego wieczoru światło. W wielu blokach nie było jeszcze okien, inne dopiero zaczęły wylaniać się z wszechobecne- go błota.

O początkach Millenium opowiada pierwsza mieszkanka osiedla Maria Łopuch:

– Pamiętam ten dzień jakby to było wczoraj. Mąż poszedł załatwiać jakieś formalności, a myśmy z bratem organizowali przeprowadzkę. Ale co to była za przeprowadzka, przecież myśmy prawie nic nie mieli. Przede wszystkim niemal nie mieliśmy mebli, z tej prostej przyczyny, że kupienie mebli w tamtych czasach graniczyło z cudem. Mieliśmy nieco drobiazgów popakowanych w pudełka. Wcześniej tylko malarz przychodził do naszego mieszkania i to był jedyny ślad życia w całym bloku, który 8 października był pusty, puścusiński.

No więc mieszkanie mieliśmy wymalowane, było przyjemnie, no i mieliśmy ten segment, który od pięćdziesięciu lat stoi w tym samym miejscu w dużym pokoju. Zmontowaliśmy go tydzień wcześniej, więc był już gotowy. Ten segment udało się nam kupić już wiosną w Tarnowie, skąd mąż pochodził i on tam

u mamy męża czekał na wniesienie do mieszkania do jesieni.

Zaraz po nas, dosłownie po kilku dniach zaczęli się wprowadzać do naszego bloku kolejni lokatorzy i nowi mieszkańcy pojawiali się jeszcze w listopadzie i grudniu. Tylko blok za nami, Klasztorna 30, zwany nauczycielskim, ciągle nie był zasiedlany. Krążyła pogłoska, że ma przyjechać telewizja, żeby pokazać, jak postępują prace przy budowie mieszkań dla nauczycieli. Co tam się działo! Między blokami nie było wówczas jeszcze drzew, więc mogłam obserwować, jaki ruch tam panował. Robotnicy uwijali się jak w ukropie, wszyscy biegali jak mrówki w wielkim kopcu, żeby tylko było widać, że pracują i wszystko chcą skończyć w terminie. Sekretarze partii i ważni urzędnicy mieszkali w innej części osiedla w tzw. akwarium, nazwa powstała chyba od tego, że to same grube ryby były. Mieszkań się wówczas nie kupowało, tylko dostawało się na nie przydział ze spółdzielni. Dopiero po latach wykupowaliśmy te mieszkania.

Co ciekawe jako pierwszym na Millenium założono nam również telefon. Stało się to bardzo szybko, bo kiedy wróciliśmy po Świętach Bożego Narodzenia, które spędzaliśmy u moich rodziców w Brzesku, czekała na nas informacja, że linia telefoniczna jest zainstalowana. Ależ to była radość, bo telefon nie był rzeczą oczywistą w tamtych czasach.

Przez tych pięćdziesiąt lat niemal wszystko się na Millenium zmieniło. Kiedyś znałam wszystkich



Maria Łopuch z córką Małgorzatą w wózku, która w czerwcu 2023 r. skończyła 50 lat.

w bliższym i dalszym sąsiedztwie, dzisiaj połowa mieszkańców to nowi ludzie, choć oczywiście zostało kilka rodzin, które mieszkają tu również od 1973 r. Bardzo wielu sprzedawało mieszkania i gdzieś się wyprowadziło, wielu poumierało, taka kolej rzeczy.

W październiku 1973 r. nasza ulica Klasztorna nie wyglądała tak

jak dzisiaj. Królowej Jadwigi nie była dwupasmowa, była wąziutka, prowadziła tylko do bramy klasztoru i skręcała w Klasztorną. W dole nie było niczego, oprócz pół ciągnących się aż do Kamienicy. Mieliśmy pod blokiem przystanek autobusowy, zatrzymywała się na nim „osiemnastka”. Ale ruch samochodowy był prawie żaden,

dzieci bawiły się i grały na środku Klasztornej.

Po pięćdziesięciu latach mieszkania tutaj mogę powiedzieć, że to najlepsze miejsce, gdzie mogłam trafić. Mnie się inne dzielnice Sączy nie podobają, nigdzie bym się stąd nie wyprowadziła, nawet gdyby mi ktoś Kraków proponował.

(ICZ)

Partnerzy wydania:



BEZ! PAR! TYJNI

samorządowcy

NORMALNA
POLSKA!

ANNA

MÓŁKA

DO SEJMU

Lista nr **1** Miejsce nr **4**

Sfinansowano z KW Bezparyjni Samorządowcy

MÓJ AUTORSKI PROGRAM

BON
TURYSTYCZNY



Materiał wyborczy KW Prawo i Sprawiedliwość

Sejm RP

8

miejsce



ANDRZEJ GUT-MOSTOWY

Wiceminister Sportu i Turystyki

*Turystyka i sport to przyszłość naszego Regionu.
Proszę o Państwa zaufanie i głos*

15 października 2023

Andrzej Gut-Mostowy

Partnerzy wydania:



Wika



NATIONAL LODZ UNIVERSITY





Miała być hala, powstała „Europa”

»→ Jerzy Widel

Budowę osiedla Millenium rozpoczęto na początku ery Edwarda Gierka na początku lat 70. Wcześniej szumiały tu zboża, rosły ziemniaki, kwitły sady, które wyrugowały spychacze. Pozostał wolny plac u zbiegu ulic Nawojowskiej i Rejtana. Nowy Sącz był od 1975 r. stolicą województwa pozbawioną porządnej hali widowiskowo-sportowej. Inicjatorem jej budowy był ówczesny wojewoda Antoni Rączka. I tak pod koniec 1984 r. rozpoczęto budowę takiego obiektu na wspomnianej łące.

– Decyzję o rozpoczęciu budowy podjąłem, kiedy przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki Marian Renke obiecał pokrycie połowy kosztów. Reszta pochodziła z budżetu Urzędu Wojewódzkiego – wspomina Antoni Rączka. – Obok hali miał powstać też basen kąpielowy. Kiedy hala była w stanie surowym i brakowało pieniędzy na jej dokończenie, przyjechał do Sącza Manfred Gorywoda, szef Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, i obiecał pieniądze na dokończenie



Hala miała być oddana do użytku na 700-lecie Nowego Sącza i miała nosić takie imię. Do tego jednak nie doszło.

budowy. Hala miała być oddana do użytku na 700-lecie Nowego Sącza i miała nosić taki tytuł. Do tego jednak nie doszło.

Przyszła rewolucja i Nowy Sącz świętował w 1992 r. swój jubileusz w nowej rzeczywistości

polityczno-społecznej. Budynek niszczący, niedokończony, przeszedł na własność miasta. Władze za bardzo nie wiedziały, co z nim zrobić. Wreszcie w 1997 r. prezydent Andrzej Czerwiński podjął decyzję, by budowlę sprzedać

firmie Julius Meinl z siedzibą w Wiedniu.

Za kwotę około 45 mln złotych nowy właściciel nabył do niej prawa, ale niewiele robiąc natychmiast odsprzedał halę widowiskowo-sportową Ryszardowi

Podkulskiemu z Rzeszowa, który urządził w niej galerię „Europa II Plaza”. Centrum handlowe zostało otwarte w 2001 r., uruchamiając tym samym wysyp kolejnych galerii, niszcząc tym przy okazji rodzimych handel i usługi.

REKLAMA



**Koalicja
Obywatelska**

Piotr Lachowicz

pozycja **2** lista **6**



**15 października
proszę o Twój głos!**

Piotr Lachowicz



Materiał KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni



O praktykowaniu skromności

Gdyby zapytać w szybkiej ankiecie mieszkańców osiedla Millenium, kim chcieliby być, to idę o zakład, że większość wybrałaby możliwość streszczającą się w zdaniu: „być milionerem i mieszkać w Ameryce”. Amerykański milioner Charles Merrill wybrał rozwiązanie dokładnie odwrotne. W ankiecie swoich życiowych wyborów zakreślił odpowiedź: „mieszkać w bloku na osiedlu Millenium i dzielić się z innymi swoją fortuną”. Być może część osób czytających o życiu i śmierci Amerykanina w Nowym Sączu pomyślała, że ten człowiek zwariował, skoro stać go było na wszystko, a z uśmiechem zadowalał się niezbędnym minimum. Trudno, każdy może myśleć o innych, co zechce.

Czy jednak opowieść o Charlesie Merrillu nie jest odwróconą wersją baśni o Kopciuszku? W czasach, kiedy niemal wszystkim wydaje się, że wraz z zasobnością portfela wzrastać będzie poziom ich życiowego szczęścia, Merrill całą swoją postawą pokazał, iż te dwie rzeczy nie mają ze sobą wiele wspólnego i w parze nie chadają. I wcale nie chodzi o to, że im biedniej, tym lepiej, a jedynie o to, by właściwie wyważyć proporcje, czy faktycznie w życiu potrzebujemy aż tak dużo, jak nam się wydaje.

I gdyby Charles Merrill opowiadał o cnotach skromnego życia z tarasu swojego apartamentu na Piątej Alei na Manhattanie, to byłby kompletnie niewiarygodny. Ale Charles Merrill praktykujący skromność na co dzień był prawdziwy i autentyczny. Być może jego życiorys jest świetnym materiałem dla scenarzystów

z Hollywood, tylko czy ktoś odważy się pokazać widzom taką niemodną postawę w czasach, kiedy najważniejsze to mieć więcej albo jeszcze więcej. Czy opowieść o człowieku, który do kasy nie przywiązywał przesadnej wagi, mogłaby się stać kasowym hitem?

Kiedy w 2011 roku na łamach DTS wydrukowaliśmy pierwszy i jedyny wówczas wywiad z „milionerem z Millenium”, chyba niewielu wierzyło, że to prawdziwa historia. Kiedy Charles Merrill zmarł, natychmiast cały świat zapragnął zadać mu tysiące pytań. Widocznie kiedy żył, nie narzucając się specjalnie mediom, trudniej byłoby zadać mu te pytania, bo w odpowiedziach Merrill musielibyśmy wysłuchać zbyt dużo gorzkiej prawdy o własnych pragnieniach.

Fascynująca opowieść IWONY KAMIENSKIEJ o niezwykłym Charlesie Merrillu:

Charles kontra Charles

Było ich dwóch o tym samym Bimieniu: ojciec i syn. Ziemia i Niebo. Bach i Beethoven... Gdy w Nowym Sączu zmarł milioner Charles Merrill junior – świat oszalał w gąszczu pytań: a co on u licha tam robił? Czemu nikt nie wiedział, że TEN człowiek mieszka w powiatowym miasteczku na południu Polski? Odpowiedzi są proste: Co robił? Kochał i pomagał. Jak to się stało? Po prostu: nie lubił rozgłosu. Był skromny.

Ojciec Charles, który przyszedł na świat 19 października 1885 roku był najpierw zwyczajnym chłopakiem z Florydy, a później bogaczem – twórcą firmy brokerskiej Merrill Lynch & Co. Pierwszy milion dolarów zarobił przed trzydziestymi urodzinami. Był też republikaninem i konserwatystą. Miał talent, który sprawiał, że wszystko, czego dotknął, zamieniało się w fortunę. Uwielbiał grę w golf, uwielbiał otaczać się wpływowymi ludźmi i uwielbiał wygodne, luksusowe życie.

Syn Charles, rocznik 1920, był najpierw spadkobiercą olbrzymiej fortuny, a później filantropem, dobroczyńcą młodych ludzi, o których wiedział, że będzie im ciężko sięgnąć po sukces, jeśli ktoś nie pomoże. Postanowił, że będzie pomagał. Był demokratą. Uwielbiał otaczać się zwykłymi ludźmi i..., jak pisał o nim Czesław Miłosz, „zdawał się czerpać przyjemność z wyglądu i zachowywania się jak biedak. Toteż woźni nie dopuszczali go nieraz przed oblicze osób kierujących instytucjami, którym pomagał,

a lekcję o pazernej Polsce po upadku komunizmu otrzymał w świeżo odnowionym Hotelu Francuskim w Krakowie. Starszy kelner złapał go za kark i wyprowadził. Nie dla takich chudzin te nasze wspaniałości... Sam o tym opowiadał z humorem”. Miał talent, dzięki któremu potrafił dmuchać ludziom w skrzydła, prowokując ich do lotu po szczęście.

Charlesa seniora i Charlesa juniora łączyło imię i więzy krwi. Dzieciło wszystko. Chcąc poznać świat zupełnie inny niż ten, który otaczał ojca, 19-letni Charles – syn wybrał się z przyjacielem do Europy – do Francji, Niemiec i do Polski. Znał Polskę tylko z powieści Henryka Sienkiewicza. Dzięki sienkiewiczowskiej „Trylogii” polubił Polaków. W poszukiwaniu współczesnych Skrzetuskich, Wołodyjowskich

i Kmiciców dotarł między innymi do Nowego Sącza.

Ale zanim dotarł, była wojna. Był żołnierzem. Z Afryki przez Maroko, Algierię i Libię dotarł do Włoch. Wojenne ścieżki zetknęły go z Polakami, w których poznał współczesnych Skrzetuskich, Wołodyjowskich i Kmiciców.

Pod koniec wojny, właśnie w Polsce poznał też żydowskiego nastolatka, Bernarda Rosnara. Pomógł mu wyjechać z piekła, opłacił naukę w amerykańskiej szkole, a później studia. Bernard został prawnikiem. Charles przekonał się, że to, co zrobił, odmieniając czyjeś życie, daje mu ogromną radość. Sięgnął więc po następne powody do radości: w 1946 r. założył w St. Louis Thomas Jefferson School, a w 1958 r. – w Bostonie – Commonwealth School, gdzie przez blisko ćwierć wieku uczył historii,

prowadził kółko biblijne i sprawował dyrektorskie rządy, dbając o to, aby jego szkoła była trawą do lepszego życia dla wszystkich bez względu na narodowość, kolor skóry, zasobność portfela.

Ciekawość świata i ludzi pognęła go w świat. Pierwszym miejscem, do którego „uciekł” z Ameryki na dłużej, był Paryż. Przywiózł stamtąd przyjaźń Czesławem Miłoszem i jeszcze większą ciekawość Polski. „Był tak ciekaw wszystkiego, co mogłem mu opowiedzieć o Polsce, że sądziłem, iż mam do czynienia z wywiadowcą CIA” – wspominał Charlesa Merrilla Miłosz.

Z Paryża do Krakowa i Nowego Sącza był przysłowiowy rzut beretem

Charlesa seniora i Charlesa juniora różniło jeszcze jedno: ojciec

kolekcjonował żony. Nazywano go Good Time Charlie – Lolek Bawidamek. „Dorobił się” trzech. Syn nigdy się nie rozwiódł. Ze swoją pierwszą żoną przeżył 60 lat. Zmarła w 1999 roku. Los albo Bóg chciał, aby w nowosądeckiej szkole SPLOT, którą Charles junior pomagał tworzyć, pracowała nauczycielka języka angielskiego, Julie Boudreaux. Charles Merrill odnalazł w Julii swoją „Baśkę”. Gdyby dziś można było go słyszeć z zaświatów, z pewnością dotarłoby do Nowego Sącza mniej więcej to samo, co mały ryccerz mówił do swojej damy: „Julia... nic to...”.

Charles Merrill zmarł w Nowym Sączu 29 listopada 2017 r.

Gdy „Dobry Tygodnik Sądecki” posłał w świat wieść, że odszedł bardzo bogaty i bardzo dobry człowiek, dla którego Nowy Sącz był drugim miastem, a Polska – drugą ojczyzną, i który olbrzymi majątek zainwestował w pomaganie nowosądeckim dzieciom, świat się zadziwił. Nawet sądeczanie z Millenium nie wiedzieli, że mieli takiego sąsiada.

Nad jego urną wspominali go przyjaciele z Małopolskiego Towarzystwa Oświatowego, które pomagało mu pomagać. Fundował dla podopiecznych MTO stypendia, darował książki i obrazy, darował siebie.

Być może jego życiorys jest świetnym materiałem dla scenarzystów z Hollywood, tylko czy ktoś odważy się pokazać widzom taką niemodną postawę w czasach, kiedy najważniejsze to mieć więcej albo jeszcze więcej.

REKLAMA

Wiktor Michał

DURLAK



KANDYDAT DO SENATU RP
BEZPIECZNA PRZYSZŁOŚĆ POLAKÓW

Materiał wyborczy KW Prawo i Sprawiedliwość

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



- W latach 2000 - 2016 Małopolskie Towarzystwo Oświatowe dzieliło się swoim doświadczeniem z okresu transformacji z 12 krajami byłego obozu sowieckiego (Albania, Macedonia, Bośnia i Hercegowina, Kosowo, Serbia, Bułgaria, Rumunia, Mołdowa, Ukraina, Gruzja, Azerbejdżan i Białoruś). Zapraszamy do Nowego Sącza nauczycieli, rodziców i dyrektorów szkół z małych, prowincjonalnych miasteczek i pokazywaliśmy na własnym przykładzie, dlaczego warto zakładać i rejestrować stowarzyszenie typu „rodzice i nauczyciele”. Metodą warsztatów uczyliśmy jak tworzyć projekty, układać budżety, szukać sponsorów, aplikować o granty i w oceniać efekty. Wiele tysięcy ludzi odwiedziło dzięki nam Nowy Sącz i na jego przykładzie oceniano i zachwycało się gościnną Polską. A po kilku tygodniach lub miesiącach jechaliśmy samochodem z wizytą do KAŻDEJ z objętych projektem miejscowości, żeby zobaczyć jak idzie naszym uczestnikom. We WSZYSTKICH tych podróżach towarzyszył nam Charles Merrill. Zawsze był tam witany z radością, wręczał książki, dyplomy i nagrody, rozmawiał z uczniami, nauczycielami i rodzicami. Nauczyciele angielskiego tłumaczyli Jego książki na swoje języki, on ogromnie cieszył się z tego, a my byliśmy szczęśliwi, że mogliśmy sprawić mu radość i wzbogacić

szkolne biblioteki - wspomina sędzianka Alicja Derkowska, przyjaciółka Charlesa, założycielka MTO.

Pieniądze?

„Pozwalają robić to, na co się ma ochotę. Mnie na przykład pozwoliły rozwijać muzyczne zainteresowania. Już jako studenta stać mnie było na kupowanie dziesiątek płyt z muzyką klasyczną. Dzięki pieniądзом, które ojciec przekazał mi w funduszu powierniczym, mogłem podróżować. Choć za punkt honoru postawiłem sobie, żeby nie zatrzymywać się w najdroższych hotelach i nie jadać w najlepszych restauracjach. Wreszcie: majątek sprawił, że mogłem na poważnie zająć się filantropią.”

Bóg?

„Staram się wierzyć w Boga. Wydaje mi się to bardziej rozsądne i odpowiedzialne niż wiara w pieniądź, ten szalony kult, jakiego przestrzegano w świecie, w którym wyrastałem. Myślę, że Bóg nie jest Amerykaninem ani Republikaninem, że silnie wierzy w równość wszystkich ludzi, że szanuje kobiety i popiera ich prawa. W przeciwieństwie do niektórych katolików. W sierpniu skończę 96 lat. Jestem szczęśliwym mężem, ojcem, dziadkiem i prapradziadkiem, a moim jedynym



FOT. ARCH. MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA OŚWIATOWEGO

W nowosądeckiej szkole SPLIT, którą Charles junior pomagał tworzyć, pracowała nauczycielka języka angielskiego, Julie Boudreaux. Charles Merrill odnalazł w Julii swoją „Baśkę”.

zmartwieniem jest fakt, że umrę za jakieś trzy do pięciu lat. Sto lat? Zawsze uważałem, że w tej liczbie jest coś ordynarnego” - mówił w wywiadzie dla „Tygodnika

Powszechnego” Charles Merrill. Brakło mu do setki trzy lata.

Za gościnę, jaką w sercach sędzian dostał milioner z Ameryki,

dziękowali jego synowie. Urna z prochami Charlesa Merrilla juniora poleciała za ocean - do Bostonu. Pamięć o skromnym Charlesie zostanie nad Dunajcem na zawsze.

REKLAMA

Arkadiusz MULARCZYK

WICEMINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH

- Arkadiusz Mularczyk - Wiceminister Spraw Zagranicznych, od niemal 20 lat Posel na Sejm RP reprezentujący Nowy Sącz, Sądeczynę, Ziemię Limanowską, Gorlicką i Podhale.
- Od 2020 r. - wiceprzewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa i przewodniczący delegacji polskiego Sejmu i Senatu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, od 2021 r. Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu.
- Przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. oszacowania wysokości odszkodowań należnych Polsce od Niemiec za szkody wyrządzone w trakcie II wojny światowej. Pełni także funkcję Przewodniczącego Rady Instytutu Strat Wojennych im. Jana Karskiego oraz od 2022 r. Pełnomocnika Rządu do spraw Odszkodowań za Szkody Wyrządzone Agresją i Okupacją Niemiecką w latach 1939-1945. Pod jego przewodnictwem powstał Raport dot. strat wojennych, które Polska poniosła w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w latach 1939-1945.
- Podczas spotkań na forum krajowym i międzynarodowym konsekwentnie zabiega o sprawiedliwość historyczną dla Polski i Polaków. Uważa, że Polska ma prawo do odszkodowania i zadośćuczynienia za krzywdy wyrządzone w czasie II wojny światowej. Sprawiedliwość dziejowa wobec pokolenia, które doznało w swoim życiu skutków II wojny światowej jest dla niego kwestią najważniejszą.
- Jako Przewodniczący Zespołu ds. Rozwiązań Komunikacyjnych w Małopolsce zabiega o rozwój połączeń drogowych i kolejowych w regionie, a także o najważniejsze inwestycje o charakterze użyteczności publicznej, na które przez ostatnie 8 lat gminy naszego regionu otrzymały rekordowe środki z budżetu państwa. W swojej działalności kieruje się wartościami chrześcijańskimi i patriotycznymi.

nr 2



MATERIAŁ SPINANSOWANY PRZEZ KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



12 października 2023 | dts24 | 13

Odważna Sądca Adwokat Elżbieta Ruchała, mieszkanka powiatu Nowosądeckiego, pochodzi z Rodziny Sadowniczej, Kancelaria Adwokacka w Nowym Sączu. Nie boi się mówić tego, co myśli.

Dlaczego zdecydowała się Pani na strat w wyborach?

- Bo walczę o Polskę wolności, równości wobec prawa, Polskę dającą możliwość rozwoju i zarobkowania, dostępu do lekarza, bezpłatnych badań, nabycia mieszkania, Polskę bezpieczeństwa, Polskę bez inwigilacji i Polskę, która nie zagląda do naszego życia prywatnego i nie traktuje nas Polaków jak przestępców. Jestem Adwokatem, dlatego walka o prawa i wolności jest wpisana w mój zawód. Chcę walczyć także o to, aby w naszym Regionie przestał funkcjonować układ towarzystwa wzajemnej adoracji, które załatwia swoje prywatne interesy przy pomocy organów Państwa, z wykluczeniem komunikacyjnym. Chcę walczyć także o rozwój naszego Regionu.

Nowy Sącz jest na liście najniebezpieczniejszych miast w Polsce bo tu nie ściga się faktycznych przestępców, a załatwia prywatne interesy. Tymczasem Mularczyk już od dwóch kadencji przywozi do Polski pieniądze z Niemiec, które nadal nie dotarły, jeżdżąc za pieniądze podatnika po całym świecie.

Takie posłowie z Nowego Sącza z PiS mają osiągnięcia.

Co Pani proponuje Polakom?

- Bezpieczeństwo Polski i Polaków, które musi być realne, a bezpieczny kraj to nie tylko bezpieczne granice, ale także bezpieczny dla wolności i praw obywatelskich. **Bezpieczna Polska, to także Polska, która ma żywność polskiego rolnika. Kraj bez swojej żywności staje się niewolnikiem.**

Prawo i Sprawiedliwość publicznie broni polskich granic i polskiego interesu, sprzedając Polakom mit i mówiąc im to, co chcą usłyszeć.

Publicznie puszcza relacje z granicy polsko – białoruskiej, a nawet organizuje referendum, a w tym samym czasie polskie MSZ za pieniądze wydaje wizy migrantom.

Prawda jest taka: nie przez granicę białoruską, nie przez lasy i rzeki, a samolotami przylatują migranci do naszego kraju i kupują wizy.

MSZ zaś Polakom nie pomaga. Opowieści zaś, że pomimo tego, że nie otrzymaliśmy pieniędzy z UE, za to mamy świetne relacje z USA, to kolejny mit. Pieniądzy z Unii nie ma, a USA traktuje nas jak kraj trzeciej kategorii – i to są fakty. To co przekazuje nam MSZ to fikcja.

Interes zaś polski wygląda tak, że skurczyła się liczba spółek Skarbu Państwa. Mienie Polski wyprzedaje się Węgrom powiązanym z Putinem czy Arabom.

Pieniądze z PFR przekazuje się spółkom widmo. Funkcjonuje także prywatna spółka określana „największym polskim lobbieniem” czyli załatwiająca dla Klientów zmiany w przepisach prawa za pieniądze.

Bezpieczeństwo Polski i Polaków to brak nielegalnej migracji do naszego kraju, bezpieczeństwo finansowe naszego kraju, bezpieczeństwo naszego majątku.

Bezpieczna Polska to także kraj, w którym każdy obywatel czuje się jak w swoim domu, zapewniającym mu spokój, wolność od lęku i inwigilacji, równość wobec prawa, możliwość rozwoju i zarobkowania.

Obywatel musi wiedzieć, że jego kraj nie wchodzi do jego prywatnego życia, nie zajmuje się jego sypialnią, jego żoną czy córką, tym co zjadł na śniadanie i gdzie był u fryzjera. Nasz kraj osiągnął poziom absurdu w tej kwestii. Ingerencja w prywatne sfery życia obywatela jest nie tylko nietaktowna, ale wręcz niegrzeczna – „Żyj i pozwól żyć innym”.

- Dostęp do lekarzy specjalistów, finansowanych przez Fundusz Zdrowia, opieka dla każdego obywatela, a w szczególności opieka dla kobiet w ciąży i darmowe badania dla tych kobiet, w tym prenatalne czy darmowe znieczulenie przy porodzie, pomoc dla osób, które nie mogą mieć dzieci. To są podstawy. Każdy obywatel powinien mieć swobodny dostęp do lekarza. Chorobie należy przede wszystkim zapobiegać. Jak można kogokolwiek wyleczyć wyznaczając mu termin wizyty za cztery lata? A zastanawiałeś się obywatelu kiedykolwiek dlaczego tak jest? Bo Państwo wychodzi z założenia, że Twoje pieniądze mogą być przeznaczane na potrzeby dużo ważniejsze dla naszego kraju niż twoje zdrowie, a to m.in. na wydatki Kancelarii Premiera, na utrzymywanie całej rzeszy niekompetentnych urzędników wszelkiej kontroli, którzy jedyne co potrafią to pobierać dodatek kontrolerski, pozostawiać

na utrzymaniu podatnika i jeszcze mu przeszkadzać.

Tymczasem matce z małym dzieckiem na własnej działalności wypłaca się 1000 zł zasiłku macierzyńskiego i kontroluje.

- Proste, przejrzyste, zrozumiałe dla każdego podatki. W naszym kraju ciągle zmieniają się przepisy. Podatki są skomplikowane i niezrozumiałe. Dodatkowo każdego Polaka traktuje się jak przestępcę. Tylko, że w tym układzie to nie Polak jest przestępcą. To Państwo powinno służyć obywatelowi, a nie odwrotnie. Powinny być kary finansowe za opóźnienia w szybkiej obsłudze podatnika, odsetki od zaległości na rzecz podatnika i odszkodowania, zaś urzędnik powinien ponosić odpowiedzialność. Polski ład zupełnie się nie sprawdził i nie sprawdzi w przyszłości. Obywatel Polski musi mieć prawo do rozwoju.

- Dostęp do Sądu i równość wobec prawa. W Nowym Sączu ludzie sami muszą łapać przestępców, bo Prokuratura zajmuje się tylko sprawami swoich znajomych, statystyki zaś są robione w oparciu o takie sprawy, które nigdy nawet nie powinny trafić do Prokuratury bo stanowią wyłącznie przejaw nękania obywatela. Dlatego Nowy Sącz jest w dziesiątce najniebezpieczniejszych miast w Polsce.

Czy taka była idea lokalnego układu wzajemnej adoracji, żeby się wyróżnić w tym zakresie, skoro w niczym innym się nie wyróżniamy?

Zwolnienia od kosztów sądowych to parodia i otrzymują je jedynie osoby, które dosłownie nie mają co jeść, a nie taka jest przesłanka zwolnienia od kosztów sądowych. Obronca z urzędu to fikcja bo w zasadzie przeciętny obywatel go nie otrzymuje. Przewlekłość postępowań pochłania takie koszty, że Sąd jest miejscem tylko dla bogatych. Paraliż sądowy został spowodowany także brakiem uregulowania kwestii kredytów frankowych właśnie przez ustawodawcę.

Brak uregulowania kwestii kredytów frankowych spowodował, że do Sądów wpłynęła taka ilość spraw, że doszło do zablokowania Sądów.

- Mieszkanie Twoim prawem a nie towarem. Obowiązkiem Państwa jest zapewnienie takich programów, aby obywatel mógł kupić sobie swoje mieszkanie, co gwarantuje mu konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Program zaś kredyt 2% jak się okazuje został skierowany tylko dla najbogatszych, bo przeciętny obywatel Nowego Sącza nie posiada zdolności kredytowej, aby z takiego programu skorzystać.

Mieszkanie to nie luksus to prawo każdego obywatela naszego kraju.

DO SEJMU

adwokat **Elżbieta Ruchała**



Koalicja Obywatelska

pozycja

3



Polska w naszych sercach

Materiał sfinansowany przez KKW KOALICJA OBYWATELSKA PO. NIP: 1210101010

Partnerzy wydania:





Mieszkanie na dachu Sącza

» Wojciech Molendowicz

Podobno sądeczanie mieszkają banalnie i bardzo przewidywalnie, bo – oprócz podmiejskich dzielnic willowych – nie mają szansy specjalnie poszaleć. No może z małymi wyjątkami. Na przykład taki profesor Bogusław Kołcz. Kto nie był u Kołcza, ten nigdzie nie był. Kto nie był u Kołcza, ten nie potrafi sobie nawet wyobrazić, co można zrobić w obrzydliwym gierkowskim punktowcu z hałaśliwą windą i śmierdzącym zsyphem na śmieci za ścianą.

Pprzed laty, kiedy budowano sądeckie blokowiska z wielkiej płyty, o takim mieszkaniu mogli pomarzyć tylko wybrani i to najbardziej zasłużeni – absolutnie nieliczni. Dziś dwupoziomowe socapartamenty na ostatnich piętrach wieżowców przy ul. Nawojowskiej to już historia. Większość podzielono na mniejsze i tańsze w utrzymaniu mieszkania. To należące do dyrektora Gimnazjum i Liceum Akademickiego wręcz przeciwnie – ciągle się powiększa i jest jednym z najoryginalniejszych w mieście.

Kołcz do dzisiaj przyznaje, że znajomi, słysząc o jego pomysle, pukali się w głowę, bo za zainwestowane tam pieniądze można było wybudować domek za miastem. Pewnie tak, ale profesor się uparł. I swego dopiął. Najważniejsze, że z jedenastego piętra 127-metrowego apartamentu widać cały Nowy Sącz, a nawet te domki za miastem, w których Kołcz nie chciał mieszkać. Jednak najbardziej zaskakuje nie widok z okna, ale to co wewnątrz. Mówiąc najkrócej – sądeczka awangarda, śmiało i z rozmachem zaprojektowana przez słynnego architekta Jakuba Potoczka, a dopełniona detalami zaproponowanymi przez sąsiada Kołcza – Andrzeja Szarka. Też profesora, ale od rzeźby.

Remont i wykończenie tego mieszkania to były ponoć najbardziej pamiętne wakacje Bogusława Kołcza. Kuba aranżował, a fachowcy specjalizujący się w wyginaniu ścian realizowali jego śmiałe wizje. Jeśli Kuba powiedział, że gdzieś potrzebna jest niklowana rura, to ją zamawiano, choćby trzeba było czekać miesiąc.

Profesorowi Kołczowi bez konsultacji z Kubą nie wolno było przywieźć nawet obrazka na ścianie. Efekt zaskakujący – falujące albo lustrzane ściany. Całości dopełnił ręką mistrza Andrzej Szarek, malując gotyckie okienka, czajniki, łamiąc pędzlem banalną taflę lustra, albo obwodząc kontakty ramkami, przez co goście do dzisiaj pytają, czy gospodarz w ten sposób zaznaczył miejsca do remontu. Efekt kilkumiesięcznej pracy, kiedy meble na górny poziom trzeba było wciągać na linach z dolnego

balkonu, to pięć pokoi plus kuchnia połączona z salonem. Obecny gabinet i biblioteka dyrektora Kołcza powstała w miejscu dawnej suszarni, a tu gdzie znajduje się teraz domowa filmoteka urzędowały panie z radio taxi. Niepotrzebne innym pomieszczenia łatwo można było włączyć do mieszkania. Wystarczyło przebiec kilka razy dziesięć pięter z listą o zgodę sąsiadów.

Na realizację najsłynniejszego sądeckiego loftu potrzebne były

nie tylko oszczędności, kredyty, ale i całe honorarium autorskie profesora za trzy książki do liceum, które sprzedały się w łącznym nakładzie 300 tysięcy egzemplarzy. Bogusław Kołcz śmieje się, że aby utrzymać tak wielkie mieszkanie musi pracować jako nauczyciel na dwóch dodatkowych etatach. Sam miesięczny czynsz, bez opłat za prąd, telefon itd., to blisko tysiąc złotych. No, ale mieszkanie na dachu Sącza musi mieć swoją cenę.

**„ABECADŁO SĄDECKIE”,
NOWY SĄCZ, 2012 r.**



FOT. ARCH. B. KOŁCZA

REKLAMA



**PRAWNIK
MEDIATOR
PSYCHOLOG
PSYCHOTERAPEUTA
BEZPŁATNIE
INTERWENT KRYZYSOWY
TERAPEUTA RODZINNY
PEDAGOG**

Poradnia "Arka" w Nowym Sączu
ul. Jagiellońska 13, I p
oraz Plac Kolegiacki 1



Rejestracja telefoniczna
18 547 49 70 wew. 1

PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY Z BUDŻETU MIASTA NOWY SĄCZ



Przede wszystkim rozwój i inwestycje. Tak dobrze nie było od lat

Ostatnie lata to dla naszego regionu czas gigantycznego rozwoju, możliwego dzięki zaradności gospodarzy naszych miast i gmin dobrze przygotowującym i finansującym zadania inwestycyjne, ale też dzięki niespotykanym wcześniej nakładom finansowym na rozwój infrastruktury z budżetu państwa. Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg, Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych, Program Inwestycji Strategicznych, programy modernizacji: Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, rządowy program ochrony zabytków... To tylko niektóre z narzędzi dystrybucji pieniędzy centralnych, dzięki którym nasz region zyskał w ostatnich latach niespotykane wsparcie.

Drogi, kolej i cała infrastruktura komunikacyjna to priorytety polskich władz. Nigdy wcześniej Sądectwo nie otrzymywało tak znaczących środków, dzięki którym powstało wiele nowych, a modernizacji uległo cały szereg ważnych połączeń drogowych, czy mostowych. Rządowe dofinansowanie inwestycji drogowych w Nowym Sączu i całym regionie to setki milionów złotych, dzięki którym inwestycyjny krajobraz na naszych oczach wciąż się zmienia na lepsze. Cieszy też efekt synergii i zgodnej współpracy między samorządami, a rządem, w której posłowie pełnią ważną rolę czynnika łączącego te wysiłki.

Ale inwestycje w infrastrukturę i rozwój to nie tylko komunikacja. To także rozsądne lokowanie środków publicznych w edukację, służbę zdrowia, kulturę. Ministerstwo Edukacji i Szkolnictwa Wyższego wyraziło w tym roku zgodę na powstanie nowego kierunku lekarskiego na Akademii Nauk Stosowanych w Nowym Sączu (wcześniej PWSZ). Dzięki temu sądecka młodzież może rozpocząć kształcenie 12 semestralne w stacjonarnym trybie uczenia. To nie tylko lepszy i tańszy dostęp do wykształcenia, ale też realna szansa na lepszą opiekę lekarską dla nas wszystkich w nieodległej przyszłości. Co więcej, w Wyższej Szkole Biznesu WSB-NLU rozpoczęto kształcenie na 5-letnich jednolitych prawniczych studiach magisterskich zapewniające doskonale przygotowanie z zakresu prawa zarówno pod kątem praktycznym, jak i teoretycznym. Oba te sukcesy dają mi szczególną osobistą satysfakcję, gdyż od początku aktywnie wspierałem władze obu uczelni w tych ambitnych i ważnych zadaniach.

Ciągłym modernizacjom ulegają nasze szpitale i inne placówki medyczne oraz opiekuńcze. W tym segmencie równie ważne co fundusze państwowe są te zarządzane przez samorząd województwa. Pochodzący z Sądeckiej Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski doskonale zna nasze potrzeby i dzięki świetnej współpracy z samorządowcami i przy wsparciu sądeckich parlamentarzystów dba o to, by nowa perspektywa dystrybucji unijnych pieniędzy (których dysponentem jest Województwo) była dla nas równie udana, co poprzednia. Do dyspozycji będzie skutecznie wynegocjowane 2,7 miliarda złotych dla Małopolski, z których znaczna część przeznaczona zostanie dla Sądeckiej.

To z tych pieniędzy powstaną m.in. nowe przedszkola i żłobki, zakupione zostaną ekologiczne autobusy i pociągi, zmodernizowane placówki medyczne. To dzięki tym środkom lepiej i efektywniej będą działać stowarzyszenia i inne organizacje pozarządowe.

Po drugie – bezpieczeństwo. Sądectwo liderem

Ostatnie lata to nad wyraz duża aktywność rządu w działania związane z bezpieczeństwem kraju, w tym szczególnie Sądeckiej. Bezpieczeństwo to nie tylko inwestycje w armię. Są to również decyzje oświatowe takie jak np.:

PROGRAM WYBORCZY

Sprawując mandat Posła na Sejm RP będę podejmował działania na rzecz:

1. wzmacniania bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej i sukcesywnego rozwoju infrastruktury obronnej,
2. silnej i samodzielnej pozycji Polski na arenie międzynarodowej,
3. dalszego wspierania polskich Rodzin, w tym poprzez realizację programów i świadczeń socjalnych,
4. pomocy seniorom i osobom niepełnosprawnym,
5. rozwoju kadr oraz infrastruktury w ochronie zdrowia i profilaktyce zdrowotnej,
6. rozwoju infrastruktury drogowej i kolejowej,
7. ochrony środowiska, racjonalnej gospodarki odpadami i gospodarki wodnej,
8. wsparcia wszelkich instrumentów kształtujących społeczeństwo obywatelskie,
9. racjonalnej deregulacji i uproszczenia systemu prawnego,
10. rozwoju turystyki i rekreacji oraz pielęgnowania historii, kultury i dziedzictwa regionów.

przywrócenie Wojsk Obrony Terytorialnej w Nowym Sączu. Przykłady pozytywnych działań wspierających rozwój bezpieczeństwa można by mnożyć: to rozwój ochotniczych straży pożarnych, w tym modernizacja ich baz oraz wozów i innego sprzętu, to imponująca rozbudowa infrastruktury związanej z krwiodawstwem, to budowa jednostki ratownictwa gaśniczego na ul. Węgierskiej w Nowym Sączu, to wspieranie szpitali, czy wspomniane już decyzje umożliwiające kształcenie na ANS w zakresie medycznym.

Bezpieczeństwo jest priorytetem, który wymaga stałego wsparcia i inwestycji. Dbanie o obywateli poprzez konsekwentne inwestowanie w kluczowe obszary, takie jak zawodowe i ochotnicze straże pożarne, szpitale, czy krwiodawstwo stanowią filary naszego bezpieczeństwa i ochrony zdrowia. Ten ostatni obszar jest mi szczególnie bliski. Ogromną satysfakcję sprawiają mi szybkie postępy przy budowie ultranowoczesnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa oraz Edukacji Krwi w Nowym Sączu, na którego budowę udało się pozyskać 14 milionów złotych. Wkrótce w naszym regionie powstaną kolejne takie obiekty udało się pozyskać na budowę

Zwieńczeniem szeregu skutecznych działań w zakresie bezpieczeństwa na Sądeckiej będzie rozpoczynająca się wkrótce budowa siedziby dla batalionu piechoty górskiej w Wojnarowej. Nowa jednostka powstanie w ramach 21 Brygady Podhalańskiej i wraz z ulokowaniem jednostki WOT-u w Nowym Sączu wygeneruje także liczne miejsca dobrej pracy i podniesie prestiż regionu.

Pozytywna energia oraz wsparcie rodziny

Wartości rodziny, pracy i kultury stanowią fundament społeczeństw. Kształtują nasze życie. Te trzy obszary mają istotny wpływ na nasz rozwój, relacje międzyludzkie oraz społeczną postawę współpracy, szacunku i zrównoważonym rozwoju. Są fundamentem dla mnie oraz moich najbliższych. Dlatego dumam napawa mnie fakt, że nigdy jeszcze w historii naszego kraju nie przeznaczano tak dużych środków, nie tylko finansowych, na poprawę egzystencjalną społeczeństwa.

Rodzina jest miejscem, gdzie uczymy się podstawowych norm społecznych, budujemy relacje, rozwijamy umiejętności komunikacyjne i emocjonalne. Wspólnie dzielimy się obowiązkami, podejmujemy kluczowe decyzje. Systemowe, stałe wsparcie poprzez programy, które powszechnie funkcjonują w Europie i na świecie od lat, gwarantuje rząd Prawa i Sprawiedliwości. Kładziemy na nie mocny nacisk. Polityka w tym obszarze przez nas prowadzona jest odpowiedzialna. Potwierdzają to miliony Polaków.

Dzięki takim narzędziom jak 500+, Dobry Start, stała 13 i 14 emerytura i szeregu innych, poziom ubóstwa zmniejszył się na tyle, że stanowi margines funkcjonowania społeczeństwa. Rodzina jest podstawową jednostką społeczeństwa, stanowiącą źródło wsparcia emocjonalnego, bezpieczeństwa i nauki życia. Daje nam pozytywną energię, którą możemy wykorzystywać w naszym życiu, pracy, pasjach dla innych, a nie przeciwko nim.

Partnerzy wydania:





Za czym płakała mała Anielka

» Wojciech Molendowicz

Jakoś całkiem niedawno córka mojej koleżanki z pracy Katarzyny Gajdosz rozplakała się na widok koparki likwidującej swoją wielką łyżką górkę saneczkarską w słynnej wiosce indiańskiej na osiedlu Millenium. Dziecko popłakało się z żalu za fajnym miejscem do zjeżdżania choćby i na pupie, z którym łączy ją mnóstwo wspomnień. Ale co tam mała Anielka! Cóż mają powiedzieć najstarsze pokolenia mieszkańców Millenium, dla których i to osiedle, i indiańska wioska przez całe lata były synonimem lepszych czasów i cywilizacyjnego awansu Nowego Sącza.

Idzie nowe i to trzeba jakoś przelknąć. Nigdy jednak nie mogłem zrozumieć, skąd nazwa „indiańska wioska”, skoro nigdy nie zaszczylił jej swoją obecnością żaden czerwonoskóry? Przepraszam, jeden zaszczylił – a nawet zasnął w tym, co kiedyś imitowało wigwam – ale on był czerwony akurat tylko na gębę, a i to chwilowo, bo od nadmiaru spożytego wiadomo czego. Nie wiem też, z jakiego plemienia wywodził się ten mój znajomy, chwilowy czerwonoskóry – Siuksów czy Apaczów, natomiast żona wołała do niego, kiedy wracał z wyprawy na prerie, per „plemię żmijowe”. Wszystko możliwe, bo od tamtego noclegu w wigwamie koledzy zwracali się do niego wyłącznie indiańskim imieniem – Wielki Grzechotniku, a

do jego żony Sycząca Żmijo. To już historia, bo kolega odszedł do Krainy Wiecznych Łowów, a mnie na samo o nim wspomnienie łza się w oku kręci, jak małej Anielce Gajdosz na wspomnienie o górze dla sanek.

Mało kto jednak dzisiaj pamięta, choć najstarsi Indianie pewnie pamiętają, że ten plac zabaw na Millenium otwierał osobiście pierwszy sekretarz PZPR, towarzysz Edward Gierek. Działo się to we wrześniu 1978 r. przy okazji 100-lecia ówczesnych ZNTK. Nowy Sącz był akurat młodziutkim miastem wojewódzkim. Na blokach z wielkiej płyty schła jeszcze farba, a nowych mieszkańców potrzebna była wielka moc, bo do Sącza zjeżdżała się z całej Polski świeża kadra wypełniająca powstające właśnie urzędy o randze wojewódzkiej. Wizytę Gierka w piaskownicy na Millenium potraktowano wówczas jak – cytuję poźólką prasę z pamięci – „epokowe wydarzenie w dziejach Nowego Sącza”. Myślę, że kronikarze kwitnącego socjalizmu stawiali to wydarzenie dużo wyżej niż słynną wizytę Władysława Jagiełły na sądeckim zamku w celu knucia przeciwko Krzyżakom, co skończyło się, jak wiadomo, pod Grunwaldem. Tak więc towarzysz Edward Gierek przeciął wstęgę w indiańskiej wiosce i pognął dalej otwierać wielkie budowy socjalizmu. W moim prywatnym archiwum zachowało się



Plac zabaw na Millenium otwierał osobiście pierwszy sekretarz PZPR, towarzysz Edward Gierek. Działo się to we wrześniu 1978 r. przy okazji 100-lecia ówczesnych ZNTK.

FOT. ANTONI ŁOPUCH



FOT. FACEBOOK OM

Indiańska wioska przez całe lata była synonimem lepszych czasów i cywilizacyjnego awansu Nowego Sącza.

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



nawet zdjęcie z tamtej uroczystości autorstwa Antoniego Łopucha. Na fotce widać rozentuzjazmowanych lokalnych oficjeli. Z twarzy nikogo nie poznaję, ale w pamięć wbijają się ich obowiązkowe wówczas fryzury, wylansowane przez enerdowskich muzyków rockowych. Przypominały one trochę uczesanie lalki Barbie po kąpiel. U nas najsłynniejszą taką nosił piłkarz Jerzy Gorgoń z Górnika Zabrze, który zamiast na przodku fedrował w obronie reprezentacji Kazimierza Górskiego i mnie osobiście stylem gry nieco przypominał węglowy kombajn. Uropek w każdym razie słał się gęsto. Zasadę działania węglowego kombajnu poznałem oczywiście wiele lat później w KWK „Komuna Paryska” w Jaworznie, a do piaskownicy na Millenium na czas nie zdążyłem, bo do Nowego Sącza trafiłem, kiedy województwo już raczej demontowano. Nie przeszkodziło mi to jednak dowiedzieć się, że mieszkanie, jakie wynajęła mi „Gazeta Krakowska”, położone jest w Zatoce Czerwonych Świń. Identycznie jak warszawskie osiedle zasiedlane przez najważniejszych funkcjonariuszy PZPR. W Nowym Sączu nazywano tak prominencki kwartał bloków,

gdzie kiedyś również przydzielało mieszkania najbardziej wpływowym posiadaczom czerwonych legitymacji. Osobiście nie bardzo rozumiałem, dlaczego uważano to miejsce za szczyt luksusu, bo muchy z pobliskiego śmietnika masowo pchały się do kuchni, a w dużym pokoju słychać było kichnięcie sąsiada z czwartej klatki. O innych odgłosach blokowego życia nie wspominam, bo ten tekst może trafić w ręce dzieci.

Cóż, w pewnym sensie – choć zupełnie nieświadomie – czułem się dumny z miejsca, w które trafiłem, wszak moim sąsiadem był znajdujący się wówczas u szczytu politycznej kariery poseł Kazimierz Sas, a za ścianą miałem słynnego sądeckiego poetę Antoniego Kiemystowicza. I choć znalazłem się w tym miejscu całkiem przypadkiem, to – jak wspomnianej Anielce Gajdosz – znowu mi się łza w oku zakręciła. Jakoś tak się sentymalnie zrobiło. Kazimierz Sas przegrał niedawno kolejne wybory, koparka zlikwidowała górkę im. Edwarda Gierka, a Tosiek Kiemystowicz nie dzwonił już do mnie od dobrych kilku lat.

„ABECADŁO SADECKIE”,
NOWY SĄCZ, 2012 r.



Hipisowska komuna na komunistycznym osiedlu

» Wojciech Molendowicz

Nic nie wiem, by prowadzono na ten temat jakieś badania naukowe, ale moja prywatna teoria mówi, że dobrzy sąsiedzi to podstawa wszelkiego szczęścia. Już pod pierwszym naszym sądeckim adresem trafiliśmy na takich sąsiadów, że lepszych nigdy nie znajdę. Na pięttrze rezydowali obok nas Kiemystowicze, a vis a vis Boruchy. Co to było za życie!

Początkowo nie miałem nawet pojęcia, że ul. Klasztorna na Millenium, gdzie rzucił nas ślepy los, nazywana jest przez tubylców Zatoką Czerwonych Świń, a to głównie dlatego, iż mieszkali tam dawni pezetpeerowscy aktywiści. Ja tam nikogo o okazywanie legitymacji partyjnej nie prosiłem, ale coś w tym określeniu musiało jednak być, bo właśnie z Boruchami i Kiemystami tworzyliśmy na Klasztornej prawdziwą komunę. Bardziej hippisowską niż jakąkolwiek inną, ale jednak komunę. Już nigdy nie będę miał takiej sąsiadki jak Hanka Natalia Boruch, która, kiedy gotowała

pierogi dla swoich dzieci, to nigdy nie zapomniała o porcji dla nas. Jej mąż Heniu, najlepszy w Nowym Sączu grzybiarz i wędkarz, nie dość, że przynosił znad wody i z lasu dary natury w ilościach hurtowych, to specjalizował się w handlowych rajdach na Słowację w czasach, kiedy to się jeszcze mocno opłacało. Dzięki temu nigdy nie brakowało nam dobrego piwa. Heniu, brat-lata, bardzo lubił to okazjonalne mrówkowanie przygraniczne, które traktował jak lekki zastrzyk adrenalinki

w swoim ustabilizowanym życiu rencyści.

Zkolei u Kiemystowiczów wieczorami zbierał się Polityczny Salonik Dyskusyjny, dla mnie szczególnie ciekawy, bo ciągle uczyłem się Nowego Sącza, a Baśka Bożena Kiemystowicz prowadziła biuro poselskie Kazimierza Sasa, dzięki czemu zawsze miałem ucho na dostawę świeżych newsów do gazety. Salonik u Kiemystowiczów miał również tę zaletę, że Baśka robiła smaczne drinki,

a ponieważ Tosiek nie pijał alkoholu, cedował swoją działkę na mnie, co oczywiście było bardzo mile z jego strony. Tosiek żył raczej poezją, a konkretnie aforyzmami, i kiedy nie zauważał mnie, mijając o metr na ulicy, nabrałem absolutnej pewności, że on porusza się w innym świecie i jeśli tego realnego świata nie dostrzega, to znaczy, że właśnie szuka jakiegoś rymu albo metafory, która zrewolucjonizuje polską poezję. Tosiek – oprócz tego, że produkował aforyzmy w ilościach przemysłowych

– charakteryzował się również tym, że był chronicznym domatorem i podróż do rodzinnego Mystkowa, którą odbywał raz w roku autobusem MPK, stawała się dla niego udręką, którą celebrował jak inni samotny rejs jachtem dookoła świata. Tosiek osobiście nie lubił opuszczać mieszkania latem, kiedy to miał mnóstwo czasu na pisanie i nie chciał marnotrawić energii twórczej na podróże, czy choćby zbędne przemieszczanie się po mieście. Podejrzewam, że jego niechęć do wychodzenia z domu brała się głównie ze strachu. Tosiek najzwyczajniej bał się, że na ulicy albo w sklepie dopadnie go wena twórcza i nie będzie miał jak zapisać nowego pomysłu. Najlepsze były dla niego wakacje. Jako nauczyciel mógł spędzać całe tygodnie w mieszkaniu, pisać albo tylko czekając na to, co dopiero napisze.

Wspominam ten okres na Klasztornej z wielkim sentymentem, bo już nigdy potem życie domowej komuny nie biegło w tak beztrudnym rytmie jak tam.

„ABECADŁO SĄDECKIE”,
NOWY SĄCZ, 2012 r.

Nikogo o okazywanie legitymacji partyjnej nie prosiłem, ale coś w tym określeniu musiało jednak być, bo właśnie z Boruchami i Kiemystami tworzyliśmy na Klasztornej prawdziwą komunę. Bardziej hippisowską niż jakąkolwiek inną, ale jednak komunę

REKLAMA

Odkryj swoją sportową naturę.

Nowa KONA N Line. Live unlimited.



Odkryj więcej na [Hyundai.com/pl](https://hyundai.com/pl)

Nowa generacja modelu KONA jeszcze bardziej zwraca uwagę swoją sportową stylistyką i w jeszcze większym stopniu dopasuje się do Twojej sportowej natury dzięki wersji N Line. Odkryj wyjątkowe elementy wyposażenia modelu KONA dostępne wyłącznie w wersji N Line.

Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



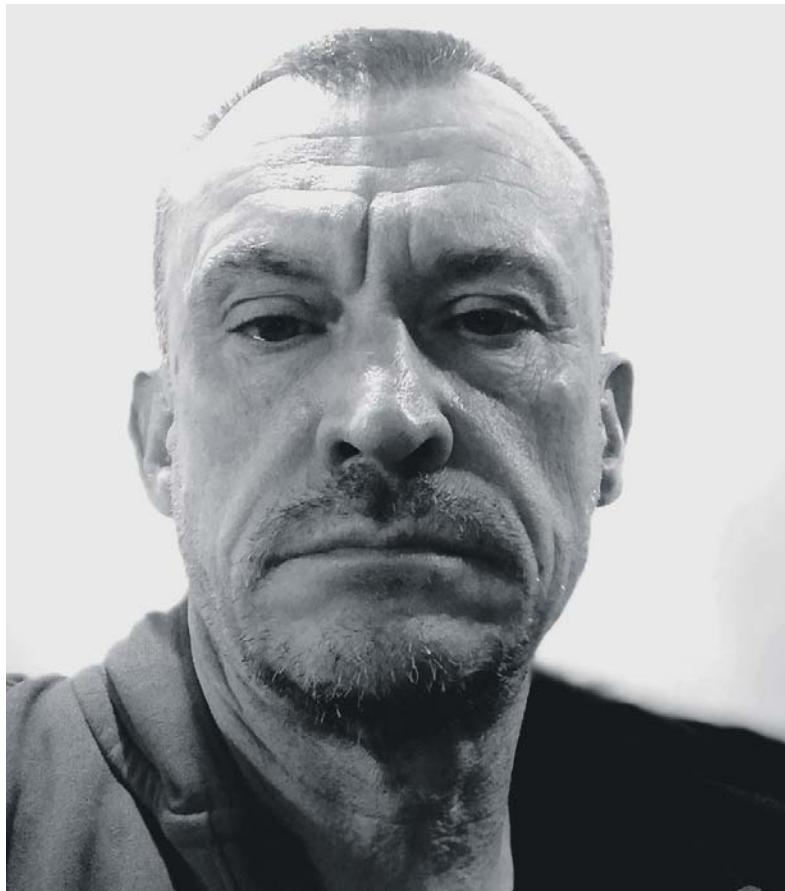
5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Sprawdź zużycie paliwa i emisję CO₂ na www.hyundai.com/pl. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia.

Partnerzy wydania:





Zabawy płytą chodnikową



Architekt Jakub Potoczek.

JAKUB POTOCZEK – architekt, autor wielu nagradzanych prac, m.in. projektu apartamentowca budowanego obecnie u zbiegu ul. Lwowskiej i Naściszowskiej, a także realizacji przy ul. Broniewskiego 28,

nagrodzonej przez marszałka Województwa Małopolskiego w 2014 r. w konkursie im. Witkiewicza:

– Wychowałem się na Millenium, mam z tym miejscem dziesiątki wspomnień, ale pierwsze, które

mimo upływu lat mam mocno przed oczami, to wygląd tego miejsca przed wybudowaniem osiedla. Dosłownie z okien naszego domu widać było tylko internat szkolny, samochodówkę i lany pszenicy ciągnące się aż po mur Białego Klasztoru. Podobnie zresztą w drugą stronę, aż do ulicy Nawojowskiej. Pamiętam też początek lat 70., kiedy zaczęły powstawać pierwsze bloki, a potem rok 1978, kiedy na otwarcie wioski indiańskiej przyjechał Edward Gierek.

Muszę przyznać, że osiedla Millenium i Żółkiewskiego to bardzo dobre rozwiązania urbanistyczne wkomponowane w zieleni. Jest w tym oddech, przestrzeń i myślenie o człowieku. Dzisiaj się już o to nie dba, obecnie dba się wyłącznie o kasę. Wiem, że stare bloki na Millenium nie są piękne, ale jeśli zamkniemy oczy i one na moment znikną, to pozostanie tylko zieleni i układ komunikacyjny, który służy człowiekowi. Niestety odchodzimy współcześnie od projektowania takich osiedli. Na szczęście w Nowym Sączu powstają obecnie tylko pojedyncze bloki, więc nie ma tego niedobrego efektu nadmiernego zagęszczenia. Na Millenium jest przestrzeń, sąsiad sąsiadowi nie zagląda przez okno, odległości pomiędzy blokami są spore. Widziałem w Warszawie

osiedla wykończone w granitach, ale odległości pomiędzy budynkami są dwa razy mniejsze niż na Millenium. Mieszkasz w marmurze, ale widzisz co pani naprzeciwko gotuje właśnie na obiad.

Przygody na Millenium? To miesce kojarzy mi się z nieustającymi przygodami, a wspominając dawne czasy, mógłbym pewnie napisać o tym książkę. Ale jeśli miałbym coś wybrać... W szkole podstawowej wychodziliśmy potajemnie z koleżankami na dach wieżowca celem uprawiania amorów, oczywiście stosownych do naszego nastoletniego wieku. Inna sytuacja, której nigdy nie zapomnę, miała miejsce w świeżo otwartej wiosce indiańskiej. Zbierał się tam wówczas kwiat millenijnej młodzieży, czyli obecnie znane w Nowym Sączu persony. Bawiliśmy się kiedyś na murze obronnym, na palisadzie, gdzie jeden z kolegów

chciał pokazać wszystkim jaką ma siłę. W tym celu uniósł w górę wielką betonową płytę chodnikową, która musiała ważyć jakieś 25 kg. Kiedy ją już dźwignął, to zaraz potem rzucił z trzech metrów w dół. Niestety na kolizyjnym torze lotu płytki chodnikowej znalazł się inny kolega, który – na szczęście – był pochylony, bo akurat czegoś szukał na ziemi. Płyta uderzyła go płasko w głowę, ale w tym nieszczęściu tak szczęśliwie, że się po głowie tylko prześlizgnęła. Mówiąc krótko, kolega przeżył, a cała sytuacja skończyła się bez konsekwencji. Upadł twarzą na ziemię, puściła mu się krew z nosa i uszu, ale ostatecznie nic mu się nie stało. Wszyscy zamarli, a kolega Piotrek zrobił się w sekundzie biały jak śnieg. Gdyby ten na dole dostał w głowę kantem płyty, to by nie przeżył tej głupiej zabawy.

(WICZ)

Na Millenium jest przestrzeń, sąsiad sąsiadowi nie zagląda przez okno, odległości pomiędzy blokami są spore.

IV tom wydawnictwa Studia Sandecjana

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu oraz Autorzy zapraszają na spotkanie promujące IV tom rocznika historycznego o tematyce regionalnej - STUDIA SANDECJANA.

19 października /czwartek/
godz. 17.00
Gmach Główny
ul. Jagiellońska 56
Nowy Sącz

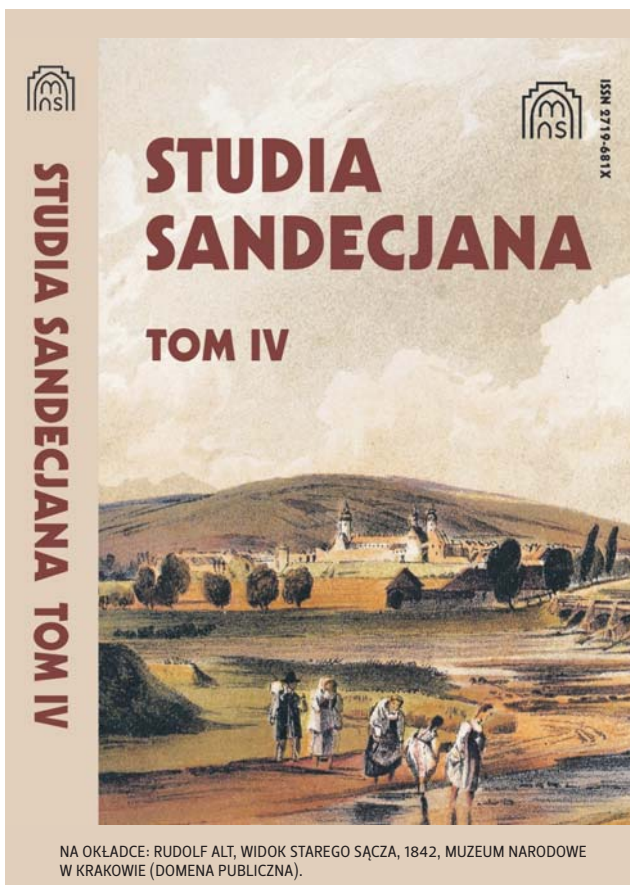
SPIS TREŚCI:

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Patrycja Gąsiorowska – Życie codzienne klasztoru Klarysek w Starym Sączu do końca XVI wieku
Krzysztof Sajdak – O herbie Szarza (Ratułt)
Kamil Marszałek – Struktura własnościowa Kamionki Małej od średniowiecza do połowy XIX wieku
Anna Forczek-Sajdak – Historia kościoła pw. Św. Michała Archaniola w Ujanowicach z polichromią szkoły matejkowskiej prof. Józefa Mikulskiego
Waldemar Nadolski – Sporty wodne w Nowym Sączu do 1939 roku
Grzegorz Chajko – Znane i nieznane aspekty turystyki w Piwnicznej i Rytrze w okresie międzywojennym w świetle wybranych artykułów prasowych
Leszek Migrala – Władze miejskie Nowego Sącza w 1945 i 1946 roku
Marcin Kasprzycki – Więzienie karno-śledcze w Nowym Sączu w latach 1945-1955
Tadeusz Aleksander – Studium Nauczycielskie w Nowym Sączu (1959-1976)

MATERIAŁY

Leszek Migrala – Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu II Rzeczypospolitej w okręgach obejmujących powiat Nowy Sącz



Patrycja Chmielowska – Przyczynek do zagadnienia strat materialnych Nowego Sącza w latach II wojny światowej
Maria Marcinowska – Wystawy Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu w oddziałach na terenie miasta

MISCELLANEA

Filip Chmielewski – Wystawa „Świat zatrzymany – martwa natura na przestrzeni wieków”
Ks. Grzegorz Kielbasa – 130 lat posługi Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej w Nowym Sączu
Maciej Zaremba – Saga rodziny Kłosowskich
Tadeusz Aleksander – Budynek, którego już nie ma

PRO MEMORIA

Andrzej Szkaradek – Andrzej Szczypa (1923-1988)
Barbara Bałuc – Jacek Dobosz (1942-2018)
Bartłomiej Czech – Zbigniew Obtułowicz (1929-2021)
Agnieszka Małecka – Ks. Andrzej Jedynak (1946-2022)

ZAPISKI KRONIKARSKIE

Agnieszka Małecka – Najważniejsze wydarzenia kulturalne na Sądecku w 2022 roku

NOTATNIK BIBLIOGRAFICZNY

Marta Treit – Wybrane sandecjana z 2022 roku

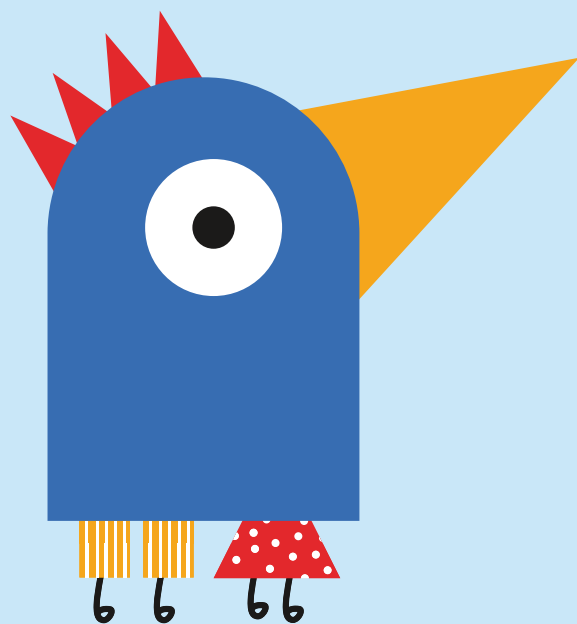
Radę Naukową wydawnictwa tworzą:

- prof. dr hab. Tadeusz Aleksander
- prof. dr hab. Julian Dybiec
- prof. dr hab. Franciszek Leśniak
- dr hab. Jan Wnęk

Redaktor naczelny: Leszek Migrala
Kolegium Redakcyjne: Anna Florek, Robert Ślusarek, Piotr Tengowski, Anna Widel.
Współpraca: Piotr Drożdżik, Piotr Mikołajczyk.



Nowy Sącz
Miasto Królewskie



Dziecięcy Festiwal Kulturalny

Zapraszam!
Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

15-23 **X** 2023

Miejski Ośrodek Kultury
w Nowym Sączu

Sala Widowiskowa
Al. Wolności 23



15 X / ND / godz: 16:00
16 X / PN / godz: 9:00 i 11:00

/b.o./ **KOPCIUSZEK**
Grupa Teatralna CUDOKI-SZUROKI
cena: 30zł / 25zł KN*



17 X / WT / godz: 9:00 i 11:00
17 X / WT / godz: 17:00

/od 10 lat/ **MAŁY KSIĄŻĘ**
Teatr SCENA M
cena: 30zł / 25zł KN*



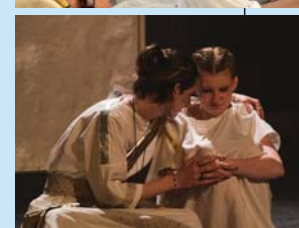
18 X / ŚR / godz: 9:00 i 17:00

/b.o./ **BAŚNIE
OTWARTEGO SERCA**
Teatr MATTENIA
cena: 30zł / 25zł KN*



19 X / CZW / godz: 9:00 i 11:00
19 X / CZW / godz: 17:00

**MITOLOGIA GRECKA
KATHARSIS**
/od 10 lat/ Teatr SCENA M
cena: 30zł / 25zł KN*



20 X / PT / godz: 9:00 i 11:00
20 X / PT / godz: 17:00

/b.o./ **PRZYGODY
PIOTRUSIA PANA**
Grupa Teatralna CUDOKI-SZUROKI
cena: 30zł / 25zł KN*



21 X / SB / godz: 18:00

/b.o./ **KONCERT
SPOTKAJ GŁOSY Z BAJEK**
Najpiękniejsze piosenki z bajek i filmów

Vaiana • Piękna i Bestia • Zaplątani
Pocahontas • Król Lew • Mulan
Nasze Magiczne Encanto
Aladyn • Mała Syrenka • Toy Story
Mustang z Dzikiej Doliny
Księżniczka i Żaba
cena: 70zł / 60zł KN*



22 X / ND / godz: 16:00

23 X / PN / godz: 9:00 i 11:00

/od 13 lat/ **ZEMSTA**
Teatr ROBOTNICZY
im. Bolesława Barbackiego
w Nowym Sączu
cena: 30zł / 25zł KN*



Zniżka dla posiadaczy Karty Nowosądeczanina
www.mojakn.pl



Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu

tel. 500 27 37 27 • bilety@mok.nowysacz.pl

bilety: www.mok.nowysacz.pl

oraz w kasie MOK, Al. Wolności 23 Nowy Sącz (kasa czynna: pn. - pt. w godz. 8:00 - 16:00)

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:





Niezbędnik przedwyborczy

»→ Kinga Nikiel-Bielak

Wniedzielę, 15 października czeka nas wybory parlamentarne. Lokale wyborcze zostaną otwarte o godzinie 7:00 i będą czynne do godziny 21:00. W tym czasie pełnoletni obywatele Polski mogą zagłosować na swoich kandydatów do Sejmu i Senatu, a także wziąć udział w referendum. 24 godziny przed dniem głosowania rozpocznie się cisza wyborcza i referendalna.

W wyborach do sejmu Polska podzielona jest na 41 okręgów, w których wybieranych jest od 7 do 20 posłów i posłanek. Natomiast okręgów w wyborach do Senatu jest 100 i w każdym z nich wybrany zostanie jeden senator lub senatorka. W wyborach do Sejmu Nowy Sącz oraz powiaty nowosądecki, gorlicki, limanowski, nowotarski i tatrzański należą do okręgu wyborczego nr 14. Do rozdysponowania jest tu 10 mandatów. Natomiast w wyborach do Senatu Nowy Sącz i powiaty nowosądecki oraz gorlicki należą do okręgu wyborczego nr 37, a powiat limanowski wraz z nowotarskim i tatrzańskim do okręgu nr 36.

Głosowanie

W całej Polsce działać będzie około 30 tysięcy obwodowych komisji wyborczych. To z nimi spotkamy się w lokalach wyborczych. Komisje składają się z osób zgłoszonych przez komitety wyborcze lub takich, które same zgłosiły swoją kandydaturę.

W lokalu wyborczym zostaniemy poproszeni o dokument ze zdjęciem. Może to być na przykład dowód osobisty lub paszport. Członkowie komisji sprawdzą, czy jesteśmy uprawnieni do głosowania w tym obwodzie lub dopiszą nas do spisu wyborców na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania, jeśli będziemy takie posiadać.

Odbiór kart do głosowania należy potwierdzić podpisem w spisie wyborców. Każda karta powinna być osteplowana pieczęcią Obwodowej Komisji Wyborczej. Dodatkowo karty głosowania do Sejmu i Senatu mają mieć wydrukowany odcisk pieczęci Okręgowej Komisji Wyborczej, a karta do referendum – pieczęci Państwowej Komisji Wyborczej.

Na karcie głosowania do Sejmu zobaczymy listy z kandydatami, wydrukowane na szarym tle. Każda lista będzie mieć w tytule numer i nazwę lub skrót nazwy komitetu wyborczego. Może tam się znaleźć także znak graficzny. W okręgu wyborczym nr 14 na kartach do głosowania znajdziemy kolejno listy:

1. KW BEZPARTYJNI SAMORZĄDOWCY,
2. KKW TRZECIA DROGA PSL – PL2050 SZYMONA HOŁOWNI,
3. KW NOWA LEWICA,



Głosowanie jest tajne i karty do głosowania powinno się wrzucać do urny tak, by zadrukowana strona była niewidoczna.

4. KW PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ,
5. KW KONFEDERACJA WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ,
6. KKW KOALICJA OBYWATELSKA PO .N IPL ZIELONI,
7. KW POLSKA JEST JEDNA.

Aby poprawnie zagłosować, należy postawić znak „X” przy nazwisku jednego kandydata z jednej listy. Jeśli postawi się znak na więcej niż jednej liście lub nie postawi go wcale – głos będzie nieważny.

Nazwiska na karcie głosowania w wyborach do Senatu wydrukowane zostaną na żółtym tle. Pod imieniem i nazwiskiem kandydata znajdzie się nazwa komitetu wyborczego, a obok może być jego znak graficzny. Na tej karcie również należy wybrać tylko i wyłącznie jednego kandydata.

Głosowanie jest tajne i karty do głosowania powinno się wrzucać do urny tak, by zadrukowana strona była niewidoczna.

Głosowanie poza miejscem zamieszkania

Aby zagłosować w Polsce poza miejscem stałego zamieszkania, należy złożyć wniosek o zmianę miejsca głosowania w urzędzie gminy, w której zamierza się głosować lub za pomocą usługi na stronie gov.pl. Można to zrobić do 12 października. Natomiast na zgłoszenie chęci głosowania poza Polską był czas do 10 października.

Jednak zarówno w Polsce jak i za granicą głosować można poza miejscem stałego zamieszkania także na podstawie zaświadczenia o prawie do głosowania. By je otrzymać „od

ręki”, wystarczy złożyć pisemny wniosek w dowolnym urzędzie gminy. Jest na to czas do czwartku, 12 października. Do jego odbioru można upoważnić także inną osobę. Zaświadczenie to uprawnia również do wzięcia udziału w referendum.

Mandaty

Jak przeliczane są głosy na mandaty w wyborach do Sejmu? Kiedy głosowanie zostaje zakończone, zliczane są wszystkie głosy zdobyte przez poszczególne komitety wyborcze. W podziale 460 mandatów brane są pod uwagę tylko te komitety, które w skali kraju otrzymały co najmniej 5 proc. głosów (lub 8 proc. w przypadku koalicji) oraz komitety wyborcze wyborców zrzeszonych w organizacjach mniejszości narodowych, których nie obowiązują progi wyborcze. Przy przeliczaniu głosów na mandaty stosuje się tak zwaną metodę D’Hondta, której działanie wytłumaczone jest w jednym z komunikatów wydanych przez Państwową Komisję Wyborczą:

„Założmy, że w okręgu wybieranych jest 10 posłów spośród kandydatów zgłoszonych przez komitety wyborcze A, B, C i D. Liczbę głosów otrzymanych przez komitet wyborczy A, na przykład 100 tysięcy, dzielimy przez kolejne liczby naturalne – najpierw przez 1, potem przez 2, następnie 3, 4, 5 i kolejne liczby, a potem zapisujemy wyniki. Tak samo dzielimy głosy oddane na komitety B, C i D. Wyniki tego dzielenia porządkujemy w kolejności od największego do najmniejszego. Jeżeli w okręgu wybieramy 10 posłów,

to 10 najwyższych wyników daje mandat”.

Komitety dzielą zdobyte przez siebie mandaty pomiędzy kandydatów z listy, którzy uzyskali najwięcej głosów.

W wyborach do Senatu sprawa jest znacznie prostsza. W każdym ze 100 okręgów senatorem zostaje kandydat z największą liczbą głosów.

Wybory

Każdy głos się liczy, nawet jeśli wydaje nam się, że partia, którą popieramy lub wybrany przez nas kandydat mają małe szanse na zwycięstwo. Osoby wciąż niezdecydowane powinny zapoznać się z programami danych partii i kandydatów. Pomocne mogą okazać się także ankiety, które rozesłaliśmy do wszystkich komitetów wyborczych w naszym okręgu. Dzięki odpowiedziom, które dotarły do naszej redakcji (niestety nie od wszystkich kandydatów) i które opublikowaliśmy na portalu www.dts24.pl, można dowiedzieć się m.in. kim jest dany kandydat, co chciałby zmienić w polskiej i w nowosądeckiej rzeczywistości oraz jakimi wartościami kieruje się w życiu. Warto też skorzystać z Latarnika Wyborczego. Jest to internetowe narzędzie, dzięki któremu można porównać swoje poglądy z deklaracjami komitetów wyborczych. Wystarczy rozwiązać krótki test dostępny pod adresem www.latarnikwyborczy.pl – za darmo i bez logowania.

Referendum

15 października oprócz wyborów samorządowych przeprowadzone zostanie także Referendum

Ogólnokrajowe. To jego dotyczyć będzie trzecia karta, którą możemy otrzymać w lokalu wyborczym. Znajdą się na niej cztery następujące pytania wydrukowane na białym tle:

1. Czy popierasz wyprzedaż majątku państwowego podmiotom zagranicznym, prowadzącą do utraty kontroli Polek i Polaków nad strategicznymi sektorami gospodarki?
2. Czy popierasz podniesienie wieku emerytalnego, w tym przywrócenie podwyższonego do 67 lat wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn?
3. Czy popierasz likwidację barier na granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi?
4. Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską?

Na każde z pytań możemy odpowiedzieć „tak” lub „nie”, stawiając znak „X” w kratce obok wybranej opcji. Referendum będzie wiążące, jeśli weźmie w nim udział ponad połowa osób uprawnionych do głosowania, niezależnie od tego, czy osoby te oddadzą głosy ważne czy nieważne.

Jeśli ktoś chce głosować w wyborach, ale nie chce brać udziału w referendum, powinien odmówić przyjęcia karty referendalnej i dopilnować, by komisja odnotowała to w spisie wyborców. Podobnie wygląda sytuacja, jeśli ktoś zechce wziąć udział tylko w referendum, a w wyborach już nie albo postanowi zagłosować np. tylko w wyborach do Senatu.



GALERIA

Trzy Korony

10 URODZINY

WYGRAJ JEDNĄ Z 6 **NAGRÓD GŁÓWNYCH**
ORAZ KARTY PODARUNKOWE I NAGRODY GWARANTOWANE.

19-20.10 11:00-19:00

21.10 **WIELKI FINAŁ!** 10:00-18:00

Czekają na Was animacje, warsztaty i fotobudka 360°!

SEZAM

Cortland

KLINIKA
LA PERLA

martes



sinsay

wojas



ALPINE PRO

Jedź
i śącz

KEBABILON

Aromat
RESTAURACJA

GRYCAN

So coffee



HELIOS

SUPER-PHARM



Bajkoland

Partnerzy wydania:





Zamiast fajerwerków – trzęsienie ziemi



Strażacy interweniowali m.in. w Nowym Sączu (ulice Nawojowska, Batalionów Chłopskich).

Tego nie wymyśliłby nawet Alfred Hitchcock! Mawiano, że filmy słynnego reżysera zaczynały się od trzęsienia ziemi, a potem napięcie już tylko rosło. Na Millenium odwrotnie. Kiedy kończyliśmy przygotowywanie do druku tego wydania, poświęconego 50. urodzinom osiedla, w poniedziałek 9 października po godz. 20. doszło do wstrząsów sejsmicznych. To wynik trzęsienia ziemi, którego epicentrum znajdowało się na Słowacji. W Polsce najsilniej odczuwalne było... a jakże, na opisywanym przez nas właśnie osiedlu Millenium.

Wydawało nam się, że pisząc o Millenium wszystko jesteśmy w stanie przewidzieć i zaplanować, ale NIKT absolutnie nikt nie był w stanie wymyślić tego, co się stanie w poniedziałkowy wieczór. Zadrżała ziemia, a trzęsienie najsilniej odczuwalne było na najwyższych piętrach opisywanych tu przez nas wieżowców, m.in. u profesora Bogusława Kołcza, który na potrzeby tego wydania kilka dni wcześniej zaprosił nas do swojego najbardziej bodaj awangardowego mieszkania na Millenium. Nazajutrz po trzęsieniu ziemi ktoś zażartował, że to była zamiast fajerwerków z okazji okrągłego jubileuszu Millenium.

Mieszkańcy Sądeckizny, którzy w strachu opuszczali swoje mieszkania, mieli pełne podstawy do obaw. W poniedziałek 9 października o godzinie 20:23 we wschodniej Słowacji odnotowano wstrząs o sile M 5.0. Epicentrum trzęsienia ziemi znajdowało się w kraju preszowskim, nieopodal miejscowości Humenné, czyli około 150 kilometrów od Nowego Sącza. Zjawisko odczuwalne było również na Sądeckiznie. Mieszkańcy budynków, szczególnie tych wysokich, obserwowali drżenie ścian i szyb w oknach. Z kolei jak podaje RMF FM, o godzinie 20:24 w rejonie słowackiego Presova (77 km na południowy wschód od Nowego Sącza) sejsmografy zarejestrowały trzęsienie ziemi o magnitudzie 5.1 w skali Richtera.

Jak poinformowała Joanna Paździo z biura prasowego wojewody – zgłoszenia do Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Krakowie dotyczące tego zjawiska dotarły ok. godz. 20.45 i dotyczyły rejonu Krakowa, okolic Nowego Sącza i Tarnowa.

Strażacy interweniowali m.in. w Nowym Sączu (ulice Nawojowska, Batalionów Chłopskich) i Muszynie (ulica Ogrodowa), Krakowie (osiedle Złotej Jesieni, ul. Heleny, osiedle Na Lotnisku, ul. Konrada Wallenroda) oraz w Tarnowie (ul. Parkowa). Portal DTS24

otrzymał także komunikaty o odczuwalnych wstrząsach od Czytelników z Żegiestowa oraz Gródka nad Dunajcem.

Najmocniej odczuli wstrząsy mieszkańcy wieżowców. Dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu tak opisywał swoje odczucia:

– Siedzę sobie w fotelu na moim 10. piętrze przy ulicy Nawojowskiej i nagle fotel zaczyna się kołysać. Wystraszyłem się, że to moje problemy z błędnikiem ale okazało się że kołysze się cały pokój. Cały blok się kołysał. Trwało to kilka sekund i uspokoiło się.

Około godziny 22:50, już po tym, jak sądeczanie powrócili do swoich domów, rozmawialiśmy z zaniepokojoną mieszkanką bloku przy ulicy Nawojowskiej. – To było okropne. Efekt był taki, jakby ktoś tobą trząsł. Zero kontroli. Zero panowania nad sytuacją. Wrażenie było takie, jakby cały blok się ruszał. Wybiegliśmy z mieszkań, na klatce zrobił się popłoch, wyszliśmy na zewnątrz. Do chwili obecnej jestem roztrzęsiona – mówiła w rozmowie z naszą redakcją.

Według słowackich mediów wstrząsy odczuwalne były nie tylko w Polsce, ale także na Węgrzech i Ukrainie.

(MOL, DK)

REKLAMA

Materiał wyborczy KW Prawo i Sprawiedliwość

Elżbieta
Zielińska

Lista



**BEZPIECZNA
PRZYSZŁOŚĆ
POLAKÓW**

Miejsce

7



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl





SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%

Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

